

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 278

Ł

Rok 65

Poniedziałek, dnia 2 grudnia 1935

Walka o obniżenie opłat akademickich rozpoczęta

3000 młodzieży akademickiej w Poznaniu uchwaliło rezolucję, domagającą się obniżenia opłat i wprowadzenia ograniczeń na uniwersytetach dla Żydów

Poznań, 30. 11. Poraz pierwszy od chwili wejścia w życie nowej ustawy akademickiej, w tym roku władze uniwersytetu poznańskiego, po usilnych zabiegach „Bratniej Pomocy”, oraz prezesa Młodzieży Wszechpolskiej, zezwoliły na odbycie się ogólno-akademickiego wiecu w sprawach żywo obchodzących ogół młodzieży akademickiej.

Wiec zwołany został przez Bratnią Pomoc Uniwersytetu Poznańskiego pod hasłem walki o obniżenie opłat akademickich oraz rozwiązania sprawy żydowskiej.

O godz. 12 w południe, dnia 30 listopada w wielkim westybulu auli uniwersyteckiej zgromadzili się na wiecu olbrzymie tłumy młodzieży, sięgające 3000 osób.

O godz. 12.15 wiec zagał prezes „Bratniej Pomocy” St. Ślanina, witając reprezentanta senatu, prorektora U. P. prof. Jonschera, kuratora „Bratniej Pomocy” prof. Dobrowolskiego i kuratora Młodzieży Wszechpolskiej prof. Stefana Dąbrowskiego, któremu młodzież zgotowała nadzwyczaj serdeczną i szczególnie wielką owację.

Z kolei prezes St. Ślanina, przewodniczący wiecu, powołał do prezydium wiecu prezesa Młodzieży Wszechpolskiej Z. Wajsa jako wiceprzewodniczącego, prezesa Koła Prawników Z. Celińskiego, prezesa Koła Farmaceutów Fl. Młodyszewskiego, członka zarządu Koła Medyków Z. Laskowskiego i członka zarządu Koła Prawników Fr. Przysztarskiego, jako ławników. Zaznaczyć należy, że gdy padło nazwisko Z. Wajsa, cała zebrana młodzież urządziła prezesowi i dzielnemu kierownikowi Młodzieży Wszechpolskiej wielką owację.

Zasadniczy referat na temat obniżenia opłat akademickich oraz sprawy inteligencji narodowej wygłosił w porządku wiceprezes „Bratniej Pomocy” Alfons Kempański. Drugim referentem był prezes korporacji „Masovia” — Witkowski, który omówił konieczność likwidacji „sanacyjnych” efemeryd na terenie akademickim, a szczególnie t. z. „Ligi”, reprezentującej skandalicznie młodzież akademicką Polski na terenie międzynarodowym i pobierającej grube fundusze z opłat akademickich. Między innymi referent stwierdził, że „Liga”, to „klub złotych wyherbowanej” młodzieży, której największą troską jest bridż, a nie reprezentacja interesów młodzieży. Tacy ludzie nie rozumieją potrzeb narodowych mas i potrafią tylko znaleźć wspólny język z Żydami, tak, jak to czynią ich ojcowie. W tym samym czasie synowie chłopów i robotników, na skutek podwyższenia opłat, nie mogą marzyć o wyższych studiach.

Po świetnych przemówieniach obydwóch referentów, nagrodzonych burzliwymi oklaskami, zgłoszono odpowiednią rezolucję. Rezolucję w sprawie położenia materialnego młodzieży złożył stud. Fr. Przysztarski, w sprawie numerus nullus dla Żydów stud. Patallong. Obydwie rezolucje zostały uchwalone wśród burzliwych oklasków przez aklamację.

Wiec zakończono wielką manifesta-

cją na cześć Obozu Narodowego i „Hymnem Młodych”. Cała młodzież akademicka narodową inicjatywę w sprawie obniżenia opłat kaderników przyjęła z entuzjazmem. Jedynie grupki „sanacyjne”, widząc ostateczną konsolidację całej młodzieży akademickiej pod sztandarem narodowym, wydały wspólną u-

lotkę, w której ogłosiły „bojkot wiecu” rzekomo dlatego, iż „urządza go nietytuł „Bratnia Pomoc”, ile „Młodzież Wszechpolska”.

Oczywiście ulotka była rozrzucana na końcu wiecu i została natychmiast wśród wesołego nastroju młodzieży wzięta do właściwego użytku.

Zajścia przeciwżydowskie w opoczyńskim

Oficjalny komunikat P. A. T.

Warszawa (PAT). W dniach 27 i 28 bm. w czasie targów w Opocznie, Odrzywole i Przysusze, powiatu opoczyńskiego, zanosilo się na awantury antyżydowskie. W Opocznie dzięki energicznej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast w

Odrzywole pobito kilku Żydów, a w Przysusze zdemolowano kilkanaście straganów, oraz poturbowano paru kupców Żydów i wybito szyby w domostwach żydowskich.

W dniu 29 bm. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzy-

wołu celem wzmocnienia obsady i nie-dopuszczenia do powtórnych zajść, został zaatakowany na drodze Opoczno — Szklów przez tłum z pobliskich wsi. Mimo wezwania do rozejścia się i dania salwy ostrzegawczej w górę, tłum naparł na posterunkowych, przyczem padło kilkanaście strzałów. Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych od strzałów policjantów i od strzałów, które padły z tylnych szeregów tłumu. Kilku głównych podżegaczy areszowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

Burza w Związku Izb i organizacji rolniczych

Drobnicy rolnicy zakładają własną organizację

Za stan rolnictwa w Polsce odpowiedzialne sfery konserwatywno - ziemlańskie

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się burzliwe posiedzenie Rady Związku Izb i organizacji rolniczych. Organizacje, reprezentujące interesy

drobnego rolnictwa, zgłosiły wystąpienie ze Związku, a drobnicy rolnicy nie przyjęli mandatów do zarządu.

Dyrektor centrali organizacji spół-

ek rolniczych, Gliński, złożył oświadczenie, że instytucja występuje ze Zw. Izb, gdyż organizacja ta nie daje rękojmi prawdziwej reprezentacji drobnego rolnictwa. Prezes Centralnego Tow. Organizacji Kółek Rolniczych, Małski, oświadczył, że odpowiedzialność za wytworzony stan rzeczy ponoszą koła konserwatywno - ziemlańskie. Drobne rolnictwo stanęło przed koniecznością stworzenia odrębnej organizacji dla obrony swych interesów. (w)

O płace robotnicze

Warszawa. (PAT). Ministerstwo opieki społecznej wydało do inspektorów pracy okólnik w sprawie przeciwdziałania obniżkom płacy.

Protesty kupców żydowskich

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie intendanciur, ażeby zapotrzebowanie wojska na zboże i na inne płody rolne pokrywały bezpośrednio u producentów, albo za pośrednictwem spółdzielni rolniczo-handlowych.

Przeciwko temu pojawiły się protesty ze strony kupców zbożowych, którymi są w przeważającej części Żydzi. Zwrócili się oni do Związku Izb Przemysłowych, który wystąpił do min. przemysłu i handlu z memorjałem w obronę interesów kupiectwa zbożowego. W skardze twierdzą, że intendanci wojskowe proponują kupcom indywidualnym z reguły gorsze ceny, aniżeli spółdzielniom. (w)



Raport podchorążych na rynku Starego Miasta w Warszawie

Z naszego stanowiska

Starzy przyjaciele...

Poznań, 30 listopada.

Stanowisko polskiej konserwy z pod znaku „Czasu” wobec kwestji żydowskiej jest wszystkim znane. Nie-ruchawa, trwożliwie ostrożna, obwa-rowująca się bez liku różnego rodzaju wygodnymi zastrzeżeniami i podpór-kami, zawsze wyczekująca i przerażli-wie „mentorska” — wobec wszelkiego nowego zjawiska politycznego, prądu, czy wypadku — gdy chodziło o zagad-nienie żydowskie, była przedziwnie, zdecydowanie, zdeklarowana, jasno i wyraźnie... filosemicka. Nic dziwno-go. Przecież długowiekowa tradycja sielskiego współżycia, za pan brat z potomkami Jakóba nie jest wcale bez znaczenia. A nasi panowie tak dużo mają zwykłe uznania i szacunku dla każdej tradycji... Całkiem więc jest zrozumiałe, że takimi i teraz są przy-jacielmi Żydów. Trudno! Skłania ich do tego, jeżeli nie zew krwi, to w każ-dym razie zew przyjaźni... pachciar-skiej. Jeno, że dzisiaj klasa pachciarzy znikła. Powędrowała wysoko w górę. Ma duże ambicje, dużo tupetu i dużo zasobów finansowych. Gra w niejedn-em decydującą rolę. W niejednym jest alfa i omega. Włec pozycję się zmieniły. Stało się teraz między sta-rymi znajomymi jakoś bardziej „rów-no”. A jeżeli jest jeszcze czasami prze-waga po którejś ze stron, to wiadomo po jakiej. Czy nie warto więc tembar-dziej wzajemnie się bronić, wspierać, assekurować...?

Ostatnio dla Żydów w Polsce przy-szły ciężkie czasy. Nuże więc starzy przyjaciele wykazywać, co potrafią. Zabrakło Żydom w walce z antysemitami argumentów, dalej więc czem-prędzej im podsuwać — nowe. Byłoby tylko egzamin ze współpracy zdany był z wynikiem b. dobrym. Tak więc „Czas” wysłał się na nowy sposób charakteryzowania ruchu antysemit-ckiego. Mówi więc, że opozycja przez wszczynanie ekscesów antyżydow-skich chce „kopnąć doły społeczeństwo pod naprawę gospodarczą”, że, następnie, „Żydzi są dla nacjonalizmu zaledwie drobnym fragmentem i prymitywnym narzędziem w dalekosydnym ataku, jaki opozycja „nacjonalistyczna” pro-wadzi” itd. itd. Słowem, konserwa na-sza w tym wypadku jest wyjątkowo wnikliwa i przewidująca. To jej się rzadko udaje. Ale wiadoma rzecz: wszystko zależy od tego, jakie są bodź-ca, jakie są zobowiązania, jakie są „konieczności chwili”, jakie są per-spektywy... satysfakcji...

„Czasowi” życzymy dalszej równie owocnej współpracy z Żydami. Być może, że jest to jedyny moment, który rację jego istnienia w niejaki spo-sób usprawiedliwia. (r)

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
ST. PLACKA, Łódź

został przeniesiony
na pl. Inż. Piłota Wigu, y 11 m. 3, tel. 227-80

Wielki obowiązek

Czas na dobroczynną nawałnicę miłosierdzia!

Miłosierdzie krynicą odnowienia duchowego

Napisał ks. Józef Prądyński

Dzielnia miłosierdzia nie jest ska-zana na łaskę domyslności albo sen-tymentów ludzkich. Zajmuje ona w systemie religijnym pozycję jasno o-kreśloną. Teologia moralna stawia obowiązek czynienia dobrze bardzo wyraźnie. Opiera się w tem na bezpo-srednich wskazaniach i przykładzie Chrystusa Pana. Prawo kanoniczne otacza instytucje i fundacje dobroczy-nne stanowczą opieką. Dba usilnie, aby myśli dobrodziejów nie uległa zmianie albo wypaczeniu. Odpowiada to nauce

i praktyce Kościoła od czasów aposto-lskich poprzez całą historję. Na niwie dobroczynności wyrastają wspaniałe różnego typu fundacje, schroniska, przytułki, szpitale. W wiekach śred-nich bywały one najchętniej pod wezw. Ducha św. na znak, że są pięknym kwiatem miłości i dobroci Bożej.

Gdy wolnomyślicielstwo, dążąc do sprowadzenia ludzkości na poziom lu-dów pierwotnych, marzy o usunięciu cierpiących i kalek przez ustawowe przyspieszenie śmierci, to synowie i cór-

ki Kościoła rzucają ojczyznę, rodzinę, wygodę, komfort i żyją dla nieuleczalnie chorych, osiadcując ich smutne życie. Dotąd słynie na dalekim Madagaska-rze typ polskiego arystokratycznego rodu ks. Beyzym T. J., chluba Kościoła, narodu i swego zakonu. Zamknął się on na zawsze w obozie trędowatych i był dla nich wszystkim: kapłanem, pielęgniarzem, nauczycielem, słowem ojcem. Wytrwał do śmierci, czerpiąc moc przed tabernakulum i obrazem M. Boskiej Częstochowskiej.

Jest on zresztą tylko jednym z nie-liczonych armii zapaleńców miłosier-dzia wszystkich czasów i warstw spo-lecznych. Złoto nauki Chrystusa Pa-na, Apostołów i Kościoła św. przeku-wają oni w klejnoty czynów i ofiar miłosierdzia. Wynika z niej jasno, że życie wewnętrzne nie jest do pomyśle-nia bez konkretnych uczynków miło-sierdzia.

Boski Mistrz apeluje do miłości Bo-ga, poczucia solidarności i braterstwa. Odzywa się do zrozumienia własnego dobra. Obiecuje hojną nagrodę. Grozi nareszcie sercem kamionnym w pło-miennych słowach karami. Miłosier-dzie nie jest łaską, ale obowiązkiem, jednym z najpilniejszych i najświęt-szych. Syn Boży oświadcza, że to On Sam zbliża się do człowieka w osobie biednego.

Po wszystkie czasy objawia się w Eucharystji jako źródło łaski i życia, w osobie Papieża jako dzierżyciel ju-rydykcyjny i władzy, w żebraku jako uosobienie Szej nauki, mającej się w czyn przeistoczyć.

Miłosierdzie jest różnorodne a moż-liwe i najuboższemu. Stać bowiem każdego na dobre słowo pociechy, po-uczenia, napomnienia, na darowanie i zapomnienie urazy i żalu, również na ów ewangeliczny kubek wody.

Różni się miłosierdzie od obowią-zków, wynikających z umowy, albo u-stawy, a opartych o sprawiedliwość. Pracodawca bez względu na to, czy jest państwem czy prywatnym przed-siębiorcą, wypłacający na czas, nie wyzyskujący tragicznej konjunktury bezrobocia, uczeiwy w regulowaniu emerytur, zaciągniętych pożyczek i procentów od nich, pełni obowiązek, a nie akty miłosierdzia. Obowiązek to obwarowany szczególnymi sankcjami Bożemi. Wiadomo bowiem, że zawi-nione zaniebdania w tej dziedzinie „wołają o pomstę do nieba”. Pewnem jest, że niebo nie jest głuche właśnie na to wołanie, chociażby nawet na ra-zie czekało cierpliwie.

Miłosierdzie można podzielić na zapobiegawcze i doraźne. Pierwsze u-suwa przyczyny zubożenia, wytwarza

Fundusze dyspozycyjne pozostają!

Jedynie zmniejszony został fundusz dyspozycyjny przy mi-nisterjum skarbu

Warszawa. (Tel. wł.) Wszyst-kie fundusze dyspozycyjne zostały u-trzymane, a więc przy prezydium ra-dy ministrów, podobnie jak w budż-cie ubiegłorocznym, figuruje kwota 200 000 zł, przy budżecie min. spr. we-wnętrznego 6 milj. złotych, przy bu-

dżecie M. S. Z. 8 400 tys. zł, przy bu-dżecie M. S. Wojsk. 8 milj. zł. Jedyny fundusz, który został zmniejszony, to fundusz przy ministerjum skarbu, któ-ry z 60 tys. rocznie zredukowany został na 48 tys. zł rocznie.

Śmiały napad rabunkowy
w Madrycie

Bandyci obrabowali samochód z pieniędzy magistrackich, przeznaczonych na wypłatę urzędników — Rabunku doko-nano pod grozą rewolwerów — Kilkanaście osób rannych

Paryż. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu, w sobotę w południe doko-nano tam niezwykle śmiałego napadu rabunkowego. Nieznani osobnicy, u-zbrojeni w rewolwery, ostrzeliwując się gęsto, napadli w centrum miasta na samochód magistracki, który sta-nął przed ratuszem po powrocie z ban-ku z większą sumą pieniędzy, przezna-czonych na wypłaty urzędników i funkcjonariuszów miejskich.

Napad nastąpił w chwili, gdy ur-zędnicy zabierali się do wyladowania pieniędzy z samochodu. Bandyci dzia-łali tak błyskawicznie, że nim zdola-no się zorientować, kilku rannych le-gło na ulicy. Po zrabowaniu przeszło półtora miliona pesetów bandyci, nie-poznani, ostrzeliwując się ponownie, uszli. Policja podjęła natychmiasto-wy posąg za bandytami.

Nowa arterja kolejowa
na Śląsku

Katowice. (PAT.) Województwo śląskie otrzymało nową poważną ar-terję kolejową, której poświęcenie od-było się w ub. sobotę. Chodzi tu o otwarcie nowozbudowanej linii ko-lejowej, biegnącej od Moszczenicy Ślą-skiej do Zebrzydowic, długości 14 km.

Porządek dzienny Sejmu

Warszawa. (PAT.) Porządek dzienny zwołanego na czwartek 5 br na godz. 11 rano posiedzenia Sejmu przewidywać będzie pierwsze czytanie projektu ustawy skarbowej wraz z preliminarnym budżetowym na okres od 1 kwietnia 1936 do 31 marca 1937.



W kawiarni p. Flecinińskiego w W. działy się tego wieczoru dziwne rzeczy. Cztery stoliki zajęli niezwykle w tym lokalu goście: członkowie klubu „Mak-kabi”. Ośmiu rasowych, krętonosych Monków i sześć nadobnych dziewię izraelskich upiło się na umór „czar-ną” i „mrożoną”, naplemniając powie-trze osobliwą semicką wonią, uszy a-ryjskich gości dźwiękami swoistej polszczyzny, a kieszeń wielce uciecho-nego gospodarza złociakami.

Starzy bywalcy kawiarni Fleciniń-skiego spoglądali po sobie ze zdumie-niem. Co to ma znaczyć? Żydzi w katolickiej kawiarni! Niesłychane! I choć denerwowało każdego wielce to „egzotyczne” towarzystwo, prze-cież nikt nie wychodził, lecz czekał z zaojękaniem co dalej z tego wy-niknie.

W pewnej chwili otworzyli się drzwi i wkroczyła z hałasem grupa rozbawionych trumpełdórczyków.

— Dobry wieczór dla pana!

— Dobry wie... wieczór — wycedził

zaczny pan Fleciniński, wylaząc z butów ze zdziwienia.

— Dziewięć małych czarnych z przynależnościami! — zadysponował wielkim głosem „dowcipny” Henio Ajenzblat.

— Służę panom.

— Uj, szaleem, kolego Lederszmit!

— Szaleem! I wyście tu przyszli-scie?

— Dlaczego nie mieliśmy tu przy-chodzić? Taki rozkoszny lokal! Sie rozumi, że nie do kogoindziej, tylko tu przyszliśmy.

— Od dziś postanowiłem stale tu przychodzić. A ty Lonek?

— Sze wi! — zawołał gromko zu-chowały bokser Lonek Sztokfisz.

— Patrzenie! Tam poczebuj być jeszcze jedno salko. Sam cymes! Marzenie! Uj, jak ja strasznie kocham te salko!

— Kochasz Siunek Salka? — spy-tała naże iskrzącym wzrokiem panna Sala Kaloszer, której się w między-czasie troszeczkę zdrzemnęło.

— Ogromnie! Tylko szelma tro-szczki niezgrabnie wymalowana.

— Szmondaki!

— Jak tu ładnie, jak tu słodko — zamruczał pod okazalym nosem, jak pod Giewontem, cokolwiek głupkowa-ty Janek Cwibelduft.

— Hallo, panie Eff! Do pana sie od-zywam: może pan na jedne chyłke pó-zwoli zagrać na fortepianu.

— Uj, fortepianu! Moniek nam za-



gra. Aj, panie Fleciniński, co to za pia-nista pierwszorzędny na całe Europie i na wszystkie okoliczne powiaty. Ach co to za pianista! — zachwycił się roz-głośnię Lonek Hozenszmit, plując so-

bie z rozbrajającym wdziękiem do filiżanki.

— Ależ panowie... nie wiadomo, czy inni goście się zgodzą, bo u nas daje się wprawdzie od czasu do czasu kon-certy, ale zawsze przyjeżdża jakiś za-wodowy muzyk — bakał zakłopotany gospodarz.

— Dlaczego to on nie ma być te zawodowy pianista, nie rozumiem! — zachnął się „urazony w przyjaciela” machabejszczyk.

— Un zawsze poczebuj pić z pianem — rzucił dowcipny Henio Ajenzblat.

— Hm, na dobrze — zgodził się wreszcie gospodarz, widząc serię no-wych obfitych zamówień.

— Ach, zagraj ty nam Moniu! — zainfintonowała błagalnie panna Re-nia Goldwaser.

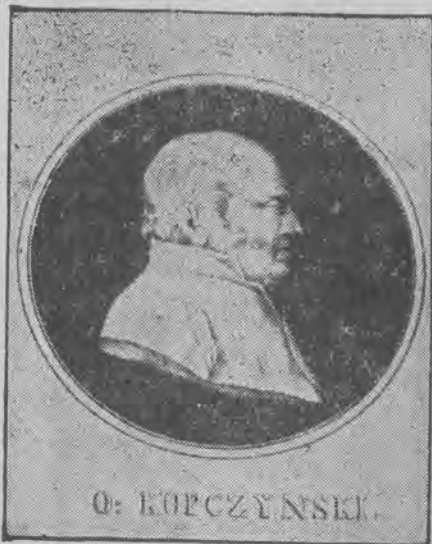
— Moniutcho! — pisnęła prosząco Ircia Marcepan.

— Moniuszko! — zakończyła bła-galnie trio Różia Grynszpan, rzucając w stronę „muzyka” powłóczyście, jak welon ślubny, spojrzenie.

Pod tem spojrzeniem stopniał jak wosk opór pianista i wielki „Moniu-szko” podszedł poważnie w stronę nieszczęsnego instrumentu, który jęk-nął boleśnie, jak wół na widok rytua-lnego rzeźnika.

Za chwilę lokal napelnił się jękami mordowanego bezlitośnie fortiananu, brawami machabeuszów i szmirem

„Prawodawca języka polskiego“



W dniu 30 listopada 1735 roku urodził się w Czerniejewie pod Gnieznem wybitny Wielkopolski pedagog, uczony filolog i reformator polskiej gramatyki. Kochanowski znany jest także pod chlubną nazwą „prawodawcy języka polskiego“. W dniu wczorajszym minęło 200 lat od dnia urodzin wielkiego działacza na polu kultury polskiej.

znośne warunki zarobkowe, wszędzie wnoszą w stosunki ludzkie życzliwość. Nie dba więcej o maszynę, rezerwę, amortyzację aniżeli o człowieka, dla którego wszystko jest na świecie, także dobra wytworzone a niszczone dla podniesienia ceny ogniem i wodą. Nieraz ważniejszym będzie dbanie o swego dostawcę, przemysłowca, rzemieślnika i robotnika, aniżeli jałmużna. Dzieje się to niejako na pograniczu miłosierdzia i sprawiedliwości.

Tu należałoby się krytycznie zastanowić nad popularnymi hasłami: W miejsce kwiatów, powinszowań imienninowych, świątecznych, podarków gwiazdkowych itp. dać na dobry cel! Jak gdyby poza tem wszystkim nie stali ludzie, wyglądający nie wsparcia ale miłszego im zarobku.

Zresztą jedno nie wyklucza drugiego!

Biedni będą zawsze na świecie, rekrutując się ze wszystkich stanów. Nie chroni przed nędzą ani książęca mitra ani nawet biskupia.

Polska witająca na swojej granicy biskupów, wracających niemal w łachmanach z katorgi bolszewickiej.

Potrzebne więc będzie zawsze dożalne miłosierdzie tym, co je pełnią i tym, którzy go potrzebują.

Miłosierdzie jest bowiem krynicą odnowienia duchowego, wyprasza łaskę, wygładza pomarszczone grzechem sumienie, daje możliwość odwrócenia kary i wyrównania krzywd, uczynionych bliźniemu na majątku albo dobrej sławie. Człowiek miłosierny zbliża się do Boga, który go używa za narzędzie i wykonawcę wysłuchanej prośby nędzarza.

Dlatego też miłosierdzie musi być i było zawsze w Kościele energiczne, zabiegliwe, wnikające w zaułki miast i wioski, a jeszcze więcej dusz ludz-

niezadowolonych aryjskich gości.

Jeden z tych ostatnich, mecenas Sierpowicz, przywołał w wielkim zde-



nerwowaniu pana Flecińskiego i oświadczył:

— Co to ma znaczyć, proszę pana? Jak pan możesz zezwolić na ten najazd Żydów na swój lokal? Od dwunastu lat spędzam tu każdy wieczór, a dziś muszę się wynosić, bo nie mogę dłużej znieść takiego towarzyswa!

— Racja! I my tu nie mamy co robić — potwierdzili zgodnym chórem starzy bywalcy kawiarni.

Pan Fleciński poskrobał się w okolicę ucha z wyraźnym zakłopotaniem.

Kupiectwo polskie wydało walkę Żydom

Radom staje do zorganizowanej walki gospodarczej — Budujące fakty wyrwane z życia Pabjanic

Radom, 30. 11. Fala antysemityzmu, rozszarżająca się z niebywałą siłą, obejmuje coraz to nowe dzielnice Polski, co jest dowodem, że społeczeństwo polskie zrozumiało, gdzie leży przyczyna kryzysu i nędzy dzisiejszego życia.

Zorganizowane staraniem S. N. w Radomiu, odbyło się w dniu 27 ub. m. zebranie przedstawicieli kupców i rzemieślników Polaków. Mała sala S. N. nie mogła pomieścić w swych murach licznie przybyłych delegatów poszczególnych branż kupieckich. Dla porównania podajemy, że pół roku temu na podobne zebranie przybyło tylko 4 delegatów.

Referaty wygłosili członkowie Str.

Nar.: Witold Borowski, Zygmunt Miśta, Stanisław Drobiński i Stanisław Książek, którzy oświecając sprawę żydowską z różnych punktów widzenia, przedstawili zebranym, czym jest Żyd dla Narodu Polskiego. Po wygłoszeniu referatów, zebrani kupcy licznie zabierali głos, prosząc referentów o wyjaśnienia i nawzajem informując się o podstępnych postępowaniach Żydów. Zebrani doszli do wspólnego wniosku, że tylko zorganizowane kupiectwo może przeciwstawić się zorganizowanemu żydostwu. W tym celu jednogłośnie zapadła uchwała o powołaniu organizacji walczącej o odżydzenie polskiego handlu i rzemiosła. Zadanie to będzie spełniał Wydział

Gospodarczy przy Stronnictwie Narodowym, który śladem wydziałów innych miast, przystąpił do pracy.

Kupiectwo organizuje się. — Okażmy mu pomoc, podajmy mu braterską dłoń dla wspólnej pracy, aby przyszłe pokolenie mogło wspominać nas, z dumą powiedzieć, że jest gospodarzem we własnej Ojczyźnie! B. B.

Pabjanice, 30. 11. — Zrozumienie istotnych interesów narodu i konieczności obrony gospodarczej przed zalewem żydowskim nakłoniły kilkudziesięciu Polaków do zakładania własnych, chrześcijańskich placówek handlowych w postaci straganów na rynku, bądź też sklepów. Ciekawe jest, z jakim kapitałem rozpoczynają handel ci ludzie, żyjący w nędzy, z której chcą się wyrwać, a równocześnie przysłużyć sprawie narodu. Cyfry, jakie przy tych stwierdzeniach padną, są wprost niewiarogodne, a jednak — prawdziwe, a utrzymanie placówki jest świadectwem dobrze zdanego egzaminu.

Jeden np. z robotników w Pabjanicach, przez kilka lat wyzyskiwany w żydowskiej tkalni, począł handlować galanterią, mając „kapitał zakładowy“ 10 zł. Dziś, po 2 latach uporeczywej walki, robotnik ten — a właściwie już kupiec — obraca w handlu kapitałem, sięgającym 1000 zł.

A teraz drugi fakt.

Do r. 1933 w Pabjanicach nie było ani jednego chrześcijańskiego czapnika. Placówki tego rodzaju były w wyłącznym posiadaniu Żydów, którzy mieli w tej dziedzinie jakby monopol. Dopiero w r. 1933 znalazł się w Pabjanicach Gruszczyński Władysław, zamieszkały przy ul. Marjańskiej 2, który założył we własnym mieszkaniu na poddaszu małą pracownię czapek, prawie z niczego. Początkowo handel p. Gruszczyńskiego szedł bardzo słabo. Nie zmieściło to go jednak do dalszej pracy. Po kilku tygodniach dzielny czapnik ustawił sobie stragan na rynku i regularnie wystawał tam na każdym targu, zdobywając sobie coraz większą liczbę klientów i przekonując ich do siebie. Oczywiście, że pierwsze dni handlu były bardzo trudne, zwłaszcza, że p. Gruszczyński rozpoczął walkę z żydowskimi czapnikami z kapitałem... 40 zł. Znośna, wytrwała praca i sumienność p. Gruszczyńskiego zjednały mu po roku niemal wszystkie stowarzyszenia i organizacje chrześcijańskie, które zaczęły czynić zakupy czapek klubowych u niego, pomijając Żydów.

Po dwóch latach ciężkiej walki z Żydami, przy pomocy Młodych Stronnictwa Narodowego, którzy w każdy niemal targ nawołują ludność polską do



Zaginiony przed 400 laty obraz Raffaella przedstawiający portret mecenasa sztuki Taddeo Taddei, odnalazł się obecnie — w Ameryce. Nabyło go muzeum sztuki w Detroit za 200 tysięcy dolarów.

PRZEZIĘBIENIA

PRZY GRYPIE, PRZEZIĘBIENIU STOSUJE SIĘ TABLETKI TOGAL. POWODUJĄ ONE SPADEK GORĄCZKI I PRZYNOSZĄ ULGĘ.

Togal

nr 18 101/2

kich, laknących nieraz więcej dobroci aniżeli chleba.

Świat — a Polska w nim — przeżywa taki czas, że zerwać się powinna dobroczynna nawałnica miłosierdzia!

— Cudowną siostrą miłosierdzia jest wdzięczność za otrzymane dobrodzieństwo. Na zdziwienie obyczajowe doby dzisiejszej staną się miłosierdzie i wdzięczność błogosławionym lekiem.

Nie miał jakoś odwagi załatwić sprawy z Żydami w myśl życzeń swych stałych gości. A może widok dobrze wyładowanych portmonetek młodych Żydów i ich hałaśliwe zapewnienia stałego uczęszczania powstrzymywały go od zastosowania doradzanych mu radykalnych metod odżydzeniowych? Dość na tem, że się wykreślił narazie jakąś jęklącą półobietnicą, a za chwilę... stał się dla oczu gości niewidocznym.

Gdy po jakimś czasie zjawił się znowu na sali z przygotowanym usprawiedliwieniem... zastał tylko śmiejących się do rozpuku Żydów.

Starych bywalców kawiaren nie było!

Resztę tego wieczoru spędził pan Fleciński na obsłużaniu Monków i Salek i na rozważaniu problemu „czy dobrze postąpił, czy źle“.

Następnego dnia, ku uciechu właściciela kawiarni, zjawił się wszyscy żydowscy goście w komplecie. Przyszło ich nawet więcej. Naprawdę natomiast oczekiwał pan Fleciński starych bywalców i przyjaciół.

Kilku z nich uchyliło drzwi kawiarni, lecz, ujrzawszy co się dzieje, zatrzasnęli je zpowrotem.

A Żydzi bawili się wesoło, jak nigdy!

Trzeciego wieczoru przyszła już tyl-



ko połowa machabeuszów. Zamówili po pół czarnej i siedzieli cicho, ziewając. Z chrześcijan nie było prawie nikogo. Po dwóch godzinach Żydzi zapłacili rachunek i wynieśli się z dziwnym uśmiechem na chytrych obliczach.

Pan Fleciński był zrozpaczony.

Następnego dnia zjawił się tylko... jeden Żyd.

W kawiarni, gwarnej zazwyczaj, pełnej życia i milej przyjacielskiej atmosfery — było pusto i głucho jak w grobie, pan Fleciński zaś sprawiał wrażenie wypuszczonego na urlop nieboszczyka.

— Jakoś przyjaciół pana dziś nie ma — zauważył niby to obojętnie, zwracając się do „ostatniego z Mohikánów“, pana „Mietha“ Sokolnika.

— Nu, niema, bo poszli wszyscy do Rozenbluma, gdzie i ja poczebuję natychmiast się udać. Swój do swego, kochany panie Fleciński!

Tego wieczoru właściciel jedynej w mieście chrześcijańskiej kawiarni zważywał.

Jak stwierdził zawezwany lekarz Pogotowia, w chwili jego wejścia denat ze spluwaczką na głowie tańczył przed lustrem czardasza.



omijania żydowskich straganów, p. Gruszczyński, nie tylko że nie zbankrutował — jak to mu wróżyli Żydzi, — lecz zarobił tyle, że otworzył sobie sklep z czapkami przy ul. Moniuszki 7, ku wielkiemu zadowoleniu społeczeństwa chrześcijańskiego, a nieudanej wściekłości Żydów.

Czy fakty te niczego nas nie uczą i nie dają nam do myślenia?!

Rozwiązane kartele

Minister przemysłu i handlu skorzystał z błyskawicznej szybkości z uprawnień przyznanych mu przez nowelę do ustawy kartelowej. W tym samym dniu, w którym nowela weszła w życie, mianowicie w czwartek, minister dr. R. Górecki rozwiązał 35 karteli.

Pisaliśmy we wczorajszym wydaniu głównym, że „chwilowo uzbrojenie ministra przemysłu i handlu w prawo rozwiązywania karteli ma znaczenie taktyczne”. Opinię tę podtrzymujemy, mimo, iż minister z przyznanych mu uprawnień skorzystał bezzwłocznie i rozwiązał 35 karteli.

Zabieg ten, zdaniem naszym, ma znaczenie manifestacyjne i zdąży do wywarcia odpowiedniej presji moralnej na pozostałe kartele. Ale bezpośredniego gospodarczego efektu nie należy się spodziewać po tym zabiegu, a to dla następujących przyczyn:

W Polsce działało do dnia 28-go b. m. 216 karteli krajowych i 108 karteli międzynarodowych. Z tej liczby rozwiązano 35 karteli krajowych. Znaczenie gospodarcze rozwiązanych karteli było minimalne. Wiele z pośród nich normowało tylko warunki sprzedaży, natomiast nie regulowało cen. Niektóre znów z pośród rozwiązanych karteli faktycznie już nie istniały, tyle że firma ich jeszcze widniała w rejestrze kartelowym; tutaj wskazujemy na umowę kartelową Stowarzyszenia Hurtowników Żelaza w Poznaniu, która w praktyce już wygasła. Wreszcie reszta zlikwidowanych karteli to „drebnoustroje” o minimalnym zasięgu wpływów, jak np. kartel 4-eh hurtowników chałwy na Wileńszczyźnie!

Choćby więc uważamy, że dobrze się stało, iż zrobiono początek z rozcinaaniem wrzodu kartelowego, to jednak większej wagi do rozwiązania wspomnianych 35 karteli nie przywiązujemy. Musimy bowiem pamiętać, że problem kartelowy w Polsce — to przede wszystkim zagadnienie wielkich karteli. Dla uanożenia ich znaczenia, przytaczamy tutaj ze świeżej publikacji Głównego Urzędu Statystycznego, dane, obrazujące jaki był w r. 1934 udział wielkich karteli w ogólnej wytwórczości przemysłowej, przeznaczonej na rynek wewnętrzny:

kopalnie węgla kam.	9,8 proc.
przędzalnictwo bawełn.	6,8 „
hutnictwo żelazne	3,9 „
cukrownie	2,5 „
przędzalnictwo chesank.	2,4 „
papiernie	1,6 „
przemysł futowy	1,1 „

Na wszystkie pozostałe kartele przypada zaledwie około 7 proc. udział w produkcji przemysłowej, przeznaczonej na rynek krajowy. Natomiast na 7 wielkich karteli przypada 28 procent. Oto stosunek!

Oczywiście, o małych kartelach nie należy zapominać, ale główną uwagę należy skierować na wielkie kartele. Ich czynim w podbijaniu cen rzeczywiste nie zna granic! Jeszcze w tych dniach, w obliczu zapowiedzianej obniżki cen kartelowych, podskoczyły ceny bednarki o 15 proc., blachy ocynkowanej o 10 zł na tonnie, a blach cynkowych o 40 zł na tonnie. Rzecz jasna, skłoniło o zabezpieczeniu się przed skutkami rządowej akcji obniżenia cen. Chodziło o zabezpieczenie sobie marży 10—15-procentowej, w ramach której możnaby przeprowadzić fikcyjną „obniżkę”, aby móc powiedzieć: „widzicie! obniżyliśmy ceny o tyle a tyle procent!” Znane szachrajstwa!

CHORE NERKI

to zepsute filtry organizmu

Odlajają bowiem one pecherzowi moc, sie przefiltrowany wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalania zń szkodliwych substancji. Zioła Magistra Wolskiego „Urosin” zawierające rzadką roślinę indyjską „Urosin” o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych, pobudzają nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pecherza, wszelkich dolegliwościach dróg moczowych. Zioła ze znak. ochr. „Urosin” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Wytwórnia Magister EL Wolski, Warszawa. Zioła 14 m. 1. z 18 962



Mistrzowie „pierwszego kroku bokserkiego” w Łodzi. Mistrzostwa odbyły się w niedzielę, 24. b. m.

Sterylizacja 15 dzieci polskich w Opolu?

Nowe narzędzie ucisku ludności polskiej

Warszawa. (Tel. wł.). Jeszcze w sierpniu b. r. niektóre dzienniki polskie ogłosiły doniesienie, stwierdzające, że w Opolu przeprowadzono na zarządzenie lekarzy sterylizację 15 dzieci polskich, przyczem według tych doniesień ustawa o sterylizacji stanowi w

reżach administracji pruskiej nowe narzędzie ucisku ludności polskiej.

W związku z tem naczelny lekarz państwowego urzędu zdrowia na miasto i okręg Opole stwierdził, że do roku 1930 w okręgu opolskim przeprowadzono sterylizację tylko 4 dzieci.

Projekt prawa małżeńskiego majątkowego opracowany

Tekst projektu będzie rozesłany władzom oraz organizacjom społecznym

Warszawa. (PAT.) Z komisji kodyfikacyjnej otrzymujemy następującą informację: Prace nad prawem małżeńskim osobowym, t. zn. dotyczącym zaręczyn, ślubu, unieważnienia małżeństwa, rozwodu, jurysdykcji w sprawach małżeńskich i t. d., ukończone zostały w komisji kodyfikacyjnej z chwilą opublikowania w r. 1931 projektu pomienionego prawa. Od tego czasu komisja kodyfikacyjna prawem małżeńskim osobowym już się nie zajmuje, natomiast podjęła opracowanie projektu prawa małżeńskiego majątkowego, czyli tej części prawa małżeńskiego, której przedmiotem są majątkowe stosunki małżonków.

Po uchwaleniu rzezonego projektu w pierwszym czytaniu, będzie on wydrukowany i zgodnie z regulaminem komisji rozesłany władzom oraz organizacjom społecznym dla wypowiedzenia opinii w terminie wyznaczonym.

Opinie nadesłane, jak również ogłoszone w prasie i komisji znane będą wzięte przez komisję pod uwagę przy dalszych pracach nad projektem.

Pamiętaj iż wykwinne i trwałe **OBOWIE** po niskich cenach poleca: **W. MANDA**

ŁÓDZ, Piotrkowska 127, tel. 184-55.

Najnowsze modele kaloszy, deszczówek i śniegowców **SCHWEIKERTA** na cenach fabrycznych.

Opinia polska budzi się z uśpienia

Rada miejska w Kielcach potępia adwokatów Żydów

Kielce, 30. 11. — Wypadki, jakie rozegrały się w dniu 23 listopada 1935 r. na sali „saskiej” w Krakowie, w czasie dorocznego walnego zgromadzenia adwokatów z terenu Sądu Apelacyjnego krakowskiego (o czym donosił obszernie „Orędownik” w nr. nr. 272 i 274), rozszły się głośnie echem po całym kraju, wywołały powszechne oburzenie i zostały w właściwy sposób zrozumiane przez społeczeństwo polskie.

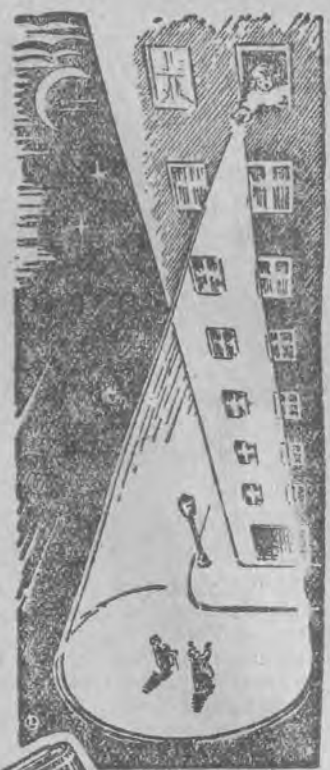
Oto na posiedzeniu „sanacyjnej” rady miejskiej w Kielcach, w dniu 28 listopada b. r., po przemówieniu radnego p. Kisterskiego, komendanta podokręgu „Związku Strzeleckiego”, który w ostrych słowach potępił napasę adwokatów Żydów na mniejszość polską w Krakowie, olbrzymią większość głosów zapadła uchwała następującej treści:

„Kielecka Rada miejska, po rozpatrzeniu incydentu wynikłego na walnym zgromadzeniu adwokatów okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie w dniu 23 listopada 1935 r., pomiędzy niearyjską większością a chrześcijańską mniejszością, w skład której wchodził przedstawiciel palestry kieleckiej — a w ich liczbie dwaj radni

i syndyk miejski — wyraża pełne uznanie dla stanowiska swych obywateli i adwokatów kieleckich oraz wyraża najwyższe oburzenie na niedopuszczalną i bezprzykładną napasę, na jaką ważyła się niearyjska większość.

Znamienna ta uchwała jest nie tylko reakcją na bezprzykładny wybrzyk żydowski, ale stanowi również oddźwięk głęboko urażonej dumy i ambicji narodowej polskiej. Po tego rodzaju uchwale, powziętej przez „sanacyjną” radę miejską, zrozumieją może Żydzi, że bezsensownym jest ich zarzut, jakoby zajęcie na zjeździe adwokatów w Krakowie „sprowokowali” sami „endeccy awanturnicy”.

Mniejszą nadzieję, że coraz bardziej rosnąca jedynomyślność opinii polskiej w kwestii żydowskiej, otworzy oczy tym niewiernym już Polakom, którzy ciągle śnią jeszcze o harmonijnym pożyciu z Żydami we wspólnym państwie w myśl hasła „równi z równymi”. Swoiste pojęta ideologia „państwowa” p. Sławka et comp. najwidoczniej i coraz bardziej w łeb bierze. Polacy chcą i muszą być jedynymi i wyłącznymi gospodarzami we własnym państwie



silna bateria
Centra

Pr 6719 20-C. 771/2

Ładny sekwestrator

Inowrocław. (Tel. wł.) Sąd okręgowy w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę sekretarza urzędu skarbowego w Inowrocławiu Andrzeja Krukowskiego, oskarżonego o nadużycia na szkodę podatników. Sąd skazał Krukowskiego na półtora roku więzienia. W czasie przewodu sądowego stwierdzono, że Krukowski przed objęciem urzędowania był już kilkakrotnie karany i odsiedział 3 lata ciężkiego więzienia.

na gorącym uczynku

W jednym z pism warszawskich ukazała się w tych dniach wiadomość, jakoby pierwszy premier rządów pomajowych z czasów t. zw. „bartłowania”, prof. K. Bartel, upatrzonny został na jedno z wysokich stanowisk politycznych. W odpowiedzi na to prof. K. Bartel zamieszcza tak samo w jednym z pism warszawskich oświadczenie, w którym zaprzecza kursującemu o nim pogłoskom, i wreszcie tak dosłownie pisze:

„Mam możność uczciwej pracy, wymagającej kwalifikacji faktycznych i jest mi z tam dobrze”. Uczciwość i kwalifikacje... Wiemy teraz, czego od samego początku nie było potrzeba w „sanacji”...

W konserwatywno-„sanacyjnym” „Słowie Wileńskim”, redagowanym przez p. Cat-Mackiewicz, czytamy:

„Na takie „pokaźne”, na jakie zdobył się p. Jędrzejewicz, odwoławszy publicznie swe popieranie „Legjonu Młodych”, nie każdy się zdecydował; szkoda tylko, że przedmiot utopił w tym „Legjonie” tyle podatkowych pieniędzy.”

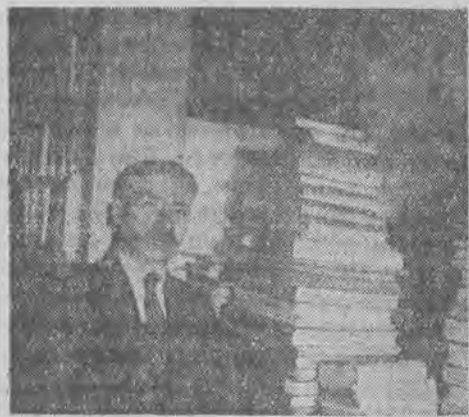
Tyle podatkowych pieniędzy... Ile? 10 zł, 10 000 zł, czy 10 000 000 zł? Jest już najwyższy czas zliczyć to, co roztrwonili „sanacja” i powiedzieć wyraźnie, kto i co roztrwonil. P. Cat-Mackiewicz ma tutaj do spełnienia pożyteczną misję. Czekamy.

Jak donosi jedno z pism, p. Przedpełski, gruby płatny nadzorca sądowy „Wspólnoty Interesów”, honorowy prezes Związku Powstańców Śląskich, jest również prezesem Związku Bekoniarzy.

W październiku b. r., a więc już w okresie, w którym zaprowadzono oszczędność — czytamy w „Agencji Agrarnej”, Związek Bekoniarzy podwyższył swojemu prezesowi p. Wiktorowi Przedpełskiemu honorarium z 1000 zł miesięcznie do 4000 zł z tem, że podwyżkę tę uznano za obowiązującą od dnia 1 stycznia b. r., czyli, że p. Przedpełski otrzyma na rękę gotówkę 27 000 zł.

Jeśli zwierzmy, że obroty Związku Bekoniarzy opierają się wyłącznie na handlu produktami rolnymi — jednej osobie wypłacono akurat tyle, ile 500 chłopów może otrzymać za wyhodowaną przez siebie trzodę. Nie dziwota, jeśli tacy panowie przekonują nas od lat, że za „sanacją” dzieje się w Polsce dobrze...

Książki pod dachem rolnika



Prosty, ale zarazem niezwykle człowiek, rolnik z osady Latowicz nad Świdrem. Całym światem jest dlań książka, którą na długo już przed wojną wypożyczał bezpłatnie każdemu, kto tylko jej zapragnął.

Urodzony w 1868 w Latowiczu jako syn rolnika, kończy tutaj 3 oddziałową szkołę powszechną. Już w najmłodszych latach czuje wielki pociąg do czytania, zbierania i wypożyczania ludziom książek. Pewnego razu, jak sam opowiada — przepisuje (!) wraz z bratem książkę „O obrotach ciał niebieskich” i puszcza ją między ludzi. Nie wraca ten owoc iście benedyktyńskiej pracy do właściciela, rozrywany przez łaknących wiedzy.

Podczas gdy starszy brat kształci się dalej, on pomaga ojcu w stolarce. Raz rozmawiając się w książkach, urządził wyprawę do Warszawy. Przywozi stamtąd 78 tomów Kraszewskiego, które umieszcza w stodole, by stąd cichaczem przenosić je powoli do domu. Dzieła te były zaczątkiem biblioteki. Księgozbiór wzrasta stopniowo coraz więcej, a dziś liczy przeszło 3 000 książek.

Co właściwie skłoniło tego niezwykłego zaiste rolnika do gromadzenia skarbów literatury?

Miłość do książek, poczęta z miłości do dzieci, które garnęły się do czytania.

Dzisiaj wśród czytelników biblioteka p. Kuźniarskiego nie brak księży, miejscowego i okolicznego nauczyciela, obywateli ziemskich, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej, mieszkańców osady i okolicy. Książka rolnika wędruje nieraz daleko poza osadę, ba, w stolicy ją również znaleźć można, wywiezioną przez młodzież zjeżdżającą na wakacje do Latowicza.

Czegoż to niema w tej bibliotece? Są dzieła najwybitniejszych pisarzy polskich i obcych, dawnych i współczesnych. A wszystko to mieści się w dwóch małych izbach. Jedne książki leżą w szafach na rozlicznych półkach i półeczkach, drugie na staroświeckiej komódzie, inne w skrzyniach, niejedna zaś spoczywa na warsztacie stolarskim.

Czytelników nie brak. Przychodzą oni zwykle po książki w dni świąteczne po nabożeństwie. Wówczas to gwaro i rojno robi się w mieszkanku p. K. Nikt nie odejdzie stąd bez książki. Wystarczy tylko zanotować w brulionie swoje nazwisko i tytuły lektury. Katalogu próżno tu szukać, zastępuje go pamięć bibliotekarza, który wie zawsze, gdzie czego szukać.

Kiedy rozpocząłem pracę bibliotekarską — mówi p. Kuźniarski — Moskale nie utrudniali mi jej, ba, nawet dzieci policjantów rosyjskich nieraz korzystały z biblioteki.

Nieraz spędzałem z p. K. długie chwile na pogawędkach, których tematem były zawsze ukocone książki, wierne druhy życia tego samotnika. Ile zawdzięcza im niejeden z czytelników — nie zliczyć.

Ale o tem nigdy w rozmowie ze mną nie wspominał ten szlachetny człowiek, zbyt skromny na to, aby mówić o tem, co zdziałał dla polskości.

I kto? Prosty człowiek, który cały owoc swego życia, wszystkie swoje oszczędności z trudem poczynione poświęcał na zakup książek i rozdawanie hojną dłonią strawy duchowej łaknącym. I nie ustaje nadal w swej pracy, choć lata mocno przygarbiły tę postać, osłabiły wzrok i słuch.

A jak pojmuje swe zadanie?

Oto jego słowa: „Moim obywatelskim obowiązkiem jest żyć nie tylko dla siebie, ale dzielić się — że tak powiem — czem mogę z innymi. Pracy swej nie uważam za służbę, tylko za spełnienie obowiązku”.

Na froncie walk w Abisynji

Włosi bombardują dalej pozycje nieprzyjaciela

Rzym (PAT.) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy nr. 59: Marsz. Badoglio telegrafuje:

Na froncie I korpusu prowadzona jest dalsza akcja oczyszczania rejonu Uomborta. Korpus erytrejski prowadzi dalszą akcję w okolicach Tembien. Na wschód od strumienia Gheba doszło do starcia między kolumną włoską, a wojskami abisyńskimi, które straciły 10 ludzi.

Na froncie somalijskim liczni przywódcy z okolic Ogaadenu, Abdalia i Talamoghe zgłaszają się na czele swych wojskowych u władz włoskich, zgłaszając swą uległość i pragnąc wziąć udział w operacjach przeciwko władzom centralnym w Adis Abeba.

Somalijska eskadra lotnicza, która wyleciała z nowego lotniska w okolicach Gorrahai, bombardowała ponownie fortyfikacje Dagahburu, niszcząc przy tej sposobności kolumnę samochodów ciężarowych.

Na froncie erytrejskim dokonywane są zwykłe wywiady lotnicze na południe od linii włoskich.

Port Said (PAT.) W ciągu ubiegłego tygodnia przez kanał Sueski przepłynęły statki, wiozące do Erytrei i Somalii włoskiej 8 253 żołnierzy, 15 333 tonny materiału wojennego, 1 000 ton zwoża, 990 ton furazju, 775 wielbłądów oraz wiele samochodów ciężarowych. Statki powracające do Włoch przewiozły 1 221 robotników, przez kanał

przeplynał również kontrtorpedowiec włoski oraz kanonierka, udające się na morze Czerwone.

Warszawa. (Tel. wł.) Wojska abisyńskie posuwają się w rejonie Gera i Tempien powoli naprzód. Wojska abisyńskie miały zaprzeczyć. Informacji tej Włosi zaprzeczają. Z szeregu źródeł donosi się, że na froncie południowym Włosi bombardowali Dagahbur. Na froncie północnym przeprowadzane są poważne przebrukowania wojskowe wśród Abisyńczyków.

Przy grypie, zapaleniu oskrzeli, zapaleniu migdałków, katarze szczytów płuc, zakatarzeniu nosa, gardzieli i krtani, chorobach usznych i ocznych pamiętać należy, aby żołądek i kiszkę były dokładnie przeczyszczone przez użycie naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy. Tz 2201

Adwent

Adwent przypomina swym nastrojem Wielki Post. Dawniej zaczynał się w dniu św. Marcina, podczas niego poszczono w pewne dni i wstrzymywano się od zabaw, a parobcy w Krakowskim podczas adwentu — podobnie, jak podczas postu — nie nosili przy kapeluszu piór ani kwiatów. Długie wieczory spędzano — po części jeszcze dzisiaj obowiązuje ten zwyczaj — po domach na wsi przy kądzieli. Znane są w literaturze polskiej (Sienkiewicz, Reymont) opisy takich wieczorów. Zwykle przy takiej okazji schodziło się do jakiegoś domu większe grono osób i przedło len lub darło pierze. Opowiadano sobie przytem różne fantastyczne bajki o czarach i duchach, tak, że pod wpływem tych opowiadań niejedna kobieta obawiała się sama wracać do domu... Często śpiewano także pieśni, a przyglądający się tej pracy parobcy rozweselali towarzystwo figlami i żartami.

Podczas całego adwentu odprawia się po kościołach naszych przed wschodem słońca msza św., zwana od pierwszych słów Introitu „Roraty”. Roraty te mają w dawnej Polsce piękną tradycję. Uczestniczyli na nie nasi królowie i możni panowie, jak o tem świadczy piękny wiersz Syrokomli:

„Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszka,
Stał na ołtarzu przed mszą roraty
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza...”

Tych siedem stanów przedstawiał: król, prymas, senator, szlachcic, żołnierz, kupiec i chłopek. Na Mazowszu i Podlasiu podczas tego nabożeństwa parobcy przygrywali na ligawkach.

Roraty mają tak wielki urok, że jeszcze dziś lud nasz bardzo gorliwie śpieszy na nie, brnąc niekiedy wśród zimy, mrozu i ciemności w śniegu kilka lub kilkanaście kilometrów. Niemniej zasługują na podkreślenie nasze piękne pieśni adwentowe, oraz piękne modły kościelne, zacerpnięte głównie z Izajasza.

Pod względem zwyczajów okres ten jest niezbyt bogaty. Oprócz wymienionych wyborów prześlicznych pewne ożywienie wprowadzają dni św. Andrzeja, Katarzyny (wróżby matrymonjalne) i św. Barbary. Ta ostatnia cieszy się szczególnym kultem u górników na Śląsku i u rybaków na Pomorzu. Tutaj też spotykamy w odniesieniu do adwentu następujące przysłowia, zwrócone do rolnika:

Kto ziemię w adwent psuje,
Ta mu trzy lata choruje.

J. HOROWSKI

ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI ŚLĄGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC



a. 16 117

Na każdy dzień inna zupa z bogatego wyboru

GRUDZIEŃ 1 Niedziela Wiosenna	GRUDZIEŃ 2 Poniedziałek Szczawiowa	GRUDZIEŃ 3 Wtorek Pomidorowa	GRUDZIEŃ 4 Środa Ogonowa	GRUDZIEŃ 5 Czwartek Jarzynowa	GRUDZIEŃ 6 Piątek Grzybowa	GRUDZIEŃ 7 Sobota Grochowa
-------------------------------------	--	------------------------------------	--------------------------------	-------------------------------------	----------------------------------	----------------------------------

18 różnych smaków Knorr

Każda kostka bez wyjątku tylko 20 groszy

„Europa na cysternie z naftą”

Zatarg włosko - angielski gotów przerodzić się w zarzewie wojny europejskiej

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska w obszernych artykułach wyraża niepokój wywołany coraz bardziej naprężonymi stosunkami między Rzymem a Londynem. Zdaniem szeregu pism Londyn jest zdecydowany jak najwcześniej skończyć wojnę z Abisynją przez „zduszenie Włoch”. Zdaniem pism Genewa i Londyn powinny pomagać Francji do utrzymania pokoju zamiast podlegać jej do wojny.

Berlin. (Tel. wł.) Londyński korespondent „Berliner Tageblatt” stwierdza, że Europa znajduje się już nie na beczie prochu, ale na cysternie z naftą. W Brytanii — zdaniem pisma — widzi swą akcję w zatargu włosko-abisyńskim tylko jako etap przeprowadzenia szerszego planu, mającego zjednoczyć bezwzględnie całą Europę w Lidze Narodów.

Nowy rząd w Grecji

Na czele rządu stanął Demertzis — Przedwołaniem zgromadzenia narodowego

Ateny. (Tel. wł.) Król powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Demertzisowi, który w ciągu soboty wieczorem przedstawił królowi następującą listę: prezydium rady ministrów, sprawy zagraniczne i wojna — Demertzis; sprawy wewnętrzne i marynarka — Triantaphylakos; — lotnictwo — Paparhigopoulos; finanse — Mantzawinos; gospodarka — Canelopoulos; rolnictwo — Banakis; opiek społeczna — Dekazos; sprawiedliwość — Logthetis; oświata — Balanos.

Nowy rząd jeszcze w ciągu wieczora został przez króla zaprzysiężony.

Po zaprzysiężeniu rząd Demertzisa zamierza natychmiast ogłosić amnestię.

Jak słyhać w kołach politycznych oczekują, że rząd już w najbliższych dniach stanie przed zgromadzeniem narodowym. Gdyby zgromadzenie narodowe odmówiło nowemu rządowi wotum ufności, wtedy Demertzis prawdopodobnie rozwiąże zgromadzenie.

Podróże gości francuskich

Warszawa. (Tel. wł.) Bawiący od szeregu dni w Polsce b. minister de Monzie i deputowany francuski Gaston Martin powrócili w sobotę zrana z Krakowa i w nocy o 11.50 pojechali do Gdyni w towarzystwie wicemin. Doleżala i dyr. departamentu morskiego Moźdzynskiego. Po zwiedzeniu Gdyni goście francuscy wyjadą 1 grudnia wieczorem do Poznania, skąd samolotem udadzą się w drogę powrotną do Paryżu.

Ile doprawdy mówią te proste, nieuczone słowa.

Jest już stary, zniedołężniały, więc ogląda się za tym, kto go zastąpił. Chciałby — pisze — aby ktoś po nim pozostał i prowadził dalej rozpoczęte dzieło, chociaż w takim tempie jak dotąd — jeśli już nie lepiej — to moja myśl jedyna.

Marzy się starszszkowi piękny do-

Katastrofa samolotu

Londyn. (Tel. wł.) Na lotnisku w Nankinie nadeszły z Yenang, z prowincji Szensi, wiadomości telegraficzne, że samolot typu niemieckiego „Eurasia V”, który od 27 bm. zginął bez śladu, uległ katastrofie w pobliżu miejscowości Ling-Czi. Samolot z niewiadomych przyczyn runął na ziemię, przyczem pilot Brohm i mechanik Meier, obaj Niemcy, ponieśli śmierć. Dwaj pasażerowie samolotu odnieśli obrażenia.

mek murowany dla biblioteki. Oby doczekał się realizacji tych marzeń ten, kto wszystkie wysiłki swoje wkłada w umiłowane książki.

Mieszkańcy Latowicza, zapadłego kąta w powiecie mińsko-mazowieckim słusznie chlubią się tem, że mają w swem gronie tak niezwykłą jednostkę. Warto im czego zazdrościć.

Jan Skiba.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Adwokaci ukraińscy w roli świadków

Zeznania ciotki Maciejki — Rozprawa odroczone do poniedziałku

Warszawa. (Tel. wł.) W godzinach przedpołudniowych pierwsza zeznawała Anna Czuczman, ciotka Grzegorza Maciejki, przedstawiając tryb jego życia. Prokurator zadaje świadkowi szereg pytań. Na pytanie prokuratora świadek podaje, że Maciejko, wyjeżdżając, zabrał ze sobą ubranie popielate w kratkę, przerobione z ubrania jej męża, dalej długie spodnie nowe i spodnie krótkie, t. zw. pompy, popielate, wreszcie płaszcz letni zielonkawy, kupiony przez świadka na jakieś dwa miesiące przed zniknięciem.

Świadkowi okazano płaszcz, znaleziony na klatce schodowej domu nr 5 przy ul. Okólnik, poczem świadek oświadcza, iż nie może obecnie powiedzieć, czy to jest ten sam płaszcz, choć kolor i gatunek jest ten sam.

Na dalsze pytanie prokuratora świadek odpowiada, że zapytywała Maciejkę o powody przychodzenia policji, co Maciejko tłumaczył, iż policja często arestuje młodzież ukraińską. Należał on do organizacji sportowej, z której, jak się zdaje, na jakiś czas przed zniknięciem, wystąpił. Maciejko pracował w warsztacie Czuczmana do godz. 7 wiecz., a do domu wracał zwykle przed 10-tą.

Na pytanie prokuratora, jak tłumaczono zniknięcie Maciejki, świadek wyjaśnia, że od kogoś w warsztacie słyszała, że Maciejko pojechał się żenić. Od męża świadek dowiedziała się, że w jakiś czas po zniknięciu Maciejko telefonował, przysyłając pozdrowienia.

Po 10-minutowej przerwie świadek Czuczmanowa zeznawała w dalszym ciągu.

Na pytanie prokuratora, co do zachowania się Maciejki w okresie kilku tygodni przed zniknięciem, świadek podaje, że Maciejko był zdenerwowany. Prokurator wnosi o odczytanie zeznań świadka, złożonych w śledztwie, ustępu.

z którego wynika, iż w okresie, o którym mowa, Grzegorz Maciejko był bardzo zdenerwowany i podniecony.

Po przerwie dłuższe zeznania składa adw. Stefan Szuchewycz ze Lwowa w sprawie rewizji, przeprowadzonej w jego kancelarii.

Następnie zeznawał świadek Włodzimierz Starosolski, adwokat ze Lwowa. Jako ostatni zeznawał świadek Polński, przodownik służby śledczej we Lwowie. Mówi on, iż w czasie dochodzeń w związku z zamordowaniem dyr.

Babija przeprowadzał rewizję u Włodzimierza Borowicza, gdzie znalazł literaturę O. U. N. w rodzaju „Surmy”, „Biuletynu” itd. Borowik oświadczył wtedy, że literaturę tę, znajdującą się w dwóch paczkach, otrzymał na uniwersytecie Jana Kazimierza od nieznanego osobnika na dwa dni przed rewizją.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący zarządził przerwę o godz. 17 min. 20 do poniedziałku godziny 10 rano.

Wybuch gazów w fabryce brykietów

Jedna osoba zabita, 14 rannych

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę rano wydarzyła się w fabryce brykietów Meurostolln, w pobliżu miasta Sentenberg eksplozja gazów, które częściowo zniszczyły zakład. 70 robotników, zajętych w pobliżu, odniosło w katastrofie obrażenia. Większość jednak jest

leżej rannych. Straty materialne, spowodowane przez wybuch, są olbrzymie.

W godzinach popołudniowych ogłoszono urzędowy komunikat, który stwierdza, że w czasie wybuchu poniosło śmierć jedna osoba, 6 zostało ciężiej rannych, a 8 jest leżej rannych.

RYBY

Zdrowie jest wielki skarb. — Zdrow będziesz kupując ryby w znanej firmie

W. BARTOSZEWICZA, Łódź

ul. Główna 1. 52 — tel. 144-04

RYBY

Wielki wybór.

n 18 832

Przystępne ceny.

RYBY

Projekt obniżenia djet poselskich

Warszawa. (Tel. wł.) Diety posłów i senatorów w myśl projektu ustawy, uchwalonej przez wczorajsze posiedzenie rady ministrów, będą wynosiły 975 zł miesięcznie. (w)

Wyrebek ulaskawiony

Warszawa. (Tel. wł.) Kancelaria cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zakomunikowała obrońcom skazanego na karę śmierci bandyty Marjana Wyrembka decyzję głowy państwa o ulaskawieniu. Bandyta został skazany przez wszystkie instancje na karę śmierci. Obrona zwróciła się o ulaskawienie do Pana Prezydenta. W bieżącym tygodniu Wyrebek zostanie przewieziony z więzienia poznańskiego do więzienia Św. Krzyża. Prezydent Rzplitej ulaskawił bowiem Wyrembka na karę dożywotniego więzienia. (w)



Pasta do obuwia

Najlepsza jakość i Olśniewający połysk!

Poznań

Wierzblicze 15.

Łódź Emilii 46.

Wzrost czysto polski

Ulgi w sprawie zaległości za ubezpieczenia

Warszawa. (PAT). Minister opieki społecznej podpisał ostatnio zarządzenie wprowadzające dalszą ulgę w spłacie zaległości z tytułu składek na rzecz ubezpieczeń społecznych.

W marcu r. ub. zostało, jak wiadomo, wydane zarządzenie, zezwalające instytucjom ubezpieczeń społecznych na przyjmowanie obligacji 6-procentowej państwowej pożyczki narodowej na spłatę zaległych składek. Ta forma spłaty dotyczyła zaległych składek wraz z odsetkami zwłoki, których termin uiszczenia upłynął przed 1 stycznia 1934 r. Ostatnie zarządzenie wprowadza dalszą ulgę dla płatników, przedłużając termin 1 stycznia 1934 r. do 1 kwietnia 1935 r. tj. o 15 miesięcy. Zarządzenie to wchodzi w życie z dn. 1 grudnia br.

MEBLE

gotowe od skromnych do najwykwintniejszych. Wszelka zamiana. Tanie i na raty. Poleca WYTWORNI SZCZEPAN BERNACKI. ŁÓDŹ, Piotrkowska 275. Tel. 262-05. n 15 551

Pomarańcze po 30 gr

Warszawa. (Tel. wł.) Do Gdyni przybyły dwa statki z pierwszymi transportami pomarańczy hiszpańskich, które są już sprzedawane w Warszawie po cenie 30 groszy za sztukę, t. j. 2 zł za kilogram. (w)

„Spadek bez testamentu”

Warszawa. (Tel. wł.) Pod pseudonimem Piotra Skarpy ukazała się broszura „Spadek bez testamentu”. — Autor, podając się za pilsudczyka, zajmuje stanowisko krytyczne w stosunku do roli konstytucji i ordynacji, na zasadzie której przeprowadzono nowe wybory.

Autor pisze obszernie o formach dyktatury cesarystycznej i wskazuje na radykalizację poglądów w społeczeństwie w kierunku zarówno prawicowym i lewicowym.

„Spadek bez testamentu” nie uległ konfiskacie i świadczy o usiłowaniach stworzenia grupy „sanacyjno-lewicowej”. (w)

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów



Krawat Polski

w Łodzi,

ul. Piotrkowska 145

tel. 150-52.

Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Zadać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

n 15 518

Zmiany w dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Tadeusz Nożyński, referendarz centrali M. S. Z., mianowany został sekretarzem poselstwa w Helsingforsie, Józef Gieburowski, zastępca naczelnika centrali M. S. Z., mianowany został konsulem generalnym w Kurytybie. Stanisław Szydłowski, referendarz centrali M. S. Z., mianowany został attaché poselstwa w Oslo. Czesław Kuligowski, konsul, w Kurytybie, odwołany został do centrali. Stefan Bratkowski, konsul we Wrocławiu, odwołany do centrali. Roman Łużarski, sekretarz poselstwa w Helsingforsie, odwołany do centrali. Roman Staniewicz, konsul w Berlinie, odwołany do centrali.

W niedługim czasie mają nastąpić zmiany w centrali M. S. Z., przyczem wyższe stanowisko mają otrzymać: dotychczasowy poseł Sofji, Tarnowski, oraz b. poseł w Belgradzie Günter. (w)



Jak postronki powinny się mieć w dzisiejszych czasach! Wzmocnij nerwy, usuń nerwowość. Pij codziennie na śniadanie miazę Okomaltyny, która doprowadza komórkom nerwowym niezbędny dla nich pokarm — lecytynę, a ciału odpowiednią ilość witamin i wszystkich potrzebnych mu składników odżywczych. Dra Wandera Okomaltyna chroni przed niebezpieczeństwem wyczerpania nerwowego. Próba puszką za zł. 1.70 wszędzie do nabycia nr 18952/3

Preliminarz budżetowy

Warszawa (Tel. wł.) Dziś rano został marsz. Sejmu doręczony preliminarz budżetowy na r. 1936/7. Preliminarz ten opiewa jak następuje:

	dochody	wydatki
Prezydent R. P.	89.700	2.718.900
Sejm	213.200	3.923.000
Senat	5.100	1.456.600
Najw. Izba Kontr.	145.000	4.727.000
Prezjdj. Rady Min.	2.000	3.211.000
M. S. Z.	8.068.000	38.100.000
M. S. Wojsk.	2.231.000	759.500.000
Min. Skarbu	1.269.211.090	191.650.000
Min. Spr.	40.000.000	86.000.000
Min. Spr. Wewn.	15.899.300	191.650.000
Min. prz. i han.	23.666.500	49.800.000
Min. komun.	28.500.000	42.500.000
Min. oświaty	33.261.000	342.200.000
Min. op. społ.	6.544.400	43.224.000
Min. poczt	4.200.000	1.917.000
Emerytury	40.823.000	160.900.000
Długi państwowe		215.700.000
Benty inwalidzkie		100.000.000
Monopole	595.000.000	

Podziękowanie Z wdzięcznością stwierdzam, że z instrumentu nabytego w firmie Karol Koischwitz S-cy Łódź, Moniuszki 2, jestem niezmiernie zadowolony, w dowód czego składam tą drogą moje najszerzej podziękowanie.

n 18 828

Józef Rerych

Nowy wojewoda wileński

Warszawa (Tel. wł.) W miejsce mianowanego ministrem pracy i opieki społ. p. Jaszczółta wojewodą wileńskim ma zostać płk. Ludwik Bociański. (w)

Zakład tapicersko - dekoracyjny

Fabryka i magazyn mebli

ng 17524

ORAZ

sprzedaż firanek, dywanów, chodników i pokryć meblowych po cenach niższych

W. Łuczak

Łódź, Zamenhofa 2. Telefon 214-25.

Z teki „Powiedzonek”



Trzy ćwierci od śmierci

Było Wągrzyńcowi.
Wnuki stoją wokół.
On zaś tak im powie:

Spadek wam zostawiam,
Oto mój testament...
„Ilustracji Polskiej”
Roczny abonament...

Nasze rozmówki

Kwestja żydowska

— Musi pan dzisiaj pomówić zemną o Żydach!

— Dlaczego tak ostro, panie Józefie? Cóżto wam tak do, iekło?

— Cały naród o niczem innem teraz nie mówi, tylko o Żydach. U nas w fabryce jest trochę pepesowców — to oni wczoraj zaczęli dogadywać, że na Żydów pyskuje-my, a bez Żydów kraj nie mógłby istnieć i jakbyśmy wszystkich Żydów, tak jak chcemy, wygonili do Palestyny, to musielibyśmy skonać z głodu, bo w kraju nie byłoby żadnego przemysłu ani żadnego handlu. Podobno, tak stało w rządowych gazetach. Ja tam nie wierzę w takie trąfowanie pepesowskie, bo wiem, że ich partja pochodzi z Żydów i swego się trzymam, ale chciałbym wiedzieć, czy dobrze sobie to w głowie ułożyłem. Dlatego musi pan dzisiaj pomówić zemną o Żydach.

— I owszem, pomówię z wami, panie Józefie — tylko ulóżmy się tak, że wy mi powiecie wasze myśli o tem pepesowskiem „trąfowaniu”, a ja powiem wam, czy macie rację, czy nie.

— Wie pan dobrze, że nie jestem żadnym uczonym człowiekiem tylko zwyčajnym robotnikiem. Rozumiem się na elektryczności bo to jest mój fach i na to ładnych parę lat praktykowałem. Wiem jak poprowadzić druty, żeby się żarówka świeciła, chociaż nie wiem, co to takiego ta elektryczność, bo ani to woda, ani gaz, ani para. Ale swój rozum taki to mam. Otóż ten mój rozum mówi mi, że Żydzi mają fabryki ale gdyby poszli sobie do Palestyny, to fabryki ich musiałby zostać na miejscu. Nie zabraliby ich przecież na plecy i nie wywieźli, bo to się nie da zrobić.

— Bardzo dobrze, panie Józefie, mówcie dalej.

— Nie myślę też, żebyśmy mieli Żydowi wszystko zabierać. Nasz naród nie jest łakomy na cudze. Żyd mógłby epok, swoją fabrykę sprzedać i kłós kupiłby ją od niego. Zdaje mi się, że w kraju są pieniądze nie-żydowskie i że są Polacy, co pieniądze mają. Teraz oni fabryk nie kupują ani nie zakładają, bo wiedzą z góry, że będą mieli przeciw sobie żydowską konkurencję i różne żydowskie kombinacje. Gdyby się dowiedzieli, że żydowskie państwo się kończy, to wykupiliby z chęcią żydowskie fabryki i te fabryki szłyby tak samo, jak szły w rękach żydowskich. Może tylko trochę lepiej, bo Polak pilnowałby fabryki i dla ludzi miałby serce, a Żyd jak ma fabrykę, to przy tej fabryce ma jeszcze sto innych interesów i machlojek. Jak mi się potem jakaś kombinacja popsuje, to zaraz musza odpowiadać robotnicy z fabryki.

— Jak w Łodzi jeden fabrykant Żyd stracił na domach, co niemi handlował w Berlinie, czy w Gdańsku, to potem połowę robotników z fabryki wyrzucił a drugą połowę poobcinał płace, bo mówił, że miał wielkie straty. Jakby ci biedni robotnicy byli winni, że mu się tego kombinacje z kamienicami nie udały. A inny jak stracił na bawęnie, co nią na boczku spekulował, to na pół roku zamknął fabrykę i ludzie zostali bez chleba. Polak nie robiłby takich rzeczy, pilnowałby fabryki, żeby ją swoim dzieciom zostawić. Żyd — wiadomo — nigdy długo przy jednym nie wytrzyma. A jak już gdzie ojciec nie zdążył przeczekać fabryki i zostawił ją synom, to oni przedko się z nią zajął.

— A co byliby, gdybyście się mylili, gdyby okazało się, że Polacy nie mają pieniędzy na wykupienie fabryk żydowskich, żydowskich sklepów i innych przedsiębiorstw?

— To też nie byłoby nieszczęścia. Czy wszystkie trzeba kupować za gotówkę? Moglibyśmy ułożyć się z Żydami, że płacić będziemy ratami. Jużym się zgodził na to, by Polska dała Żydom taką hipotekę i pierwszy byłbym za tem, żebyśmy sumienie ja spłacali, byleby tylko poszli sobie od nas. Krzywdy ich nie chcę — tylko radbym nie widzieć ich tutaj.

— Macie rację, panie Józefie, nie byłoby dziury w niebie, gdyby Żydzi poszli sobie od nas. Chodzi tylko o to, żeby wszyscy Polacy jak najrychlej tak samo myśleli, jak wy.

— Co do tego, niech pan będzie spokojny. Gdyby pan miał do czynienia z robotnikami, to przekonali się pan, że prawie wszyscy tak myślimy. Jak nam dzisiaj ktoś trąfuje, że nie ma sposobu obejść się bez Żydów, to bardzo przedko tak mu calu-sienka familje porozstawia po kątach, że biedaczysko rodzonej ciotki potem poznać nie może. Moglibym panu jeszcze więcej o tem powiedzieć.

— Mówcie panie Józefie, strasznie jestem ciekawy.

— Nie mam już dzisiaj czasu, a dużo byłoby do gadania. Powiem panu tylko tyle, że największa złość panuje między robotnikami na to, że Żydzi ciągle wtrącają się do naszych polskich spraw. To nas jeszcze gorzej boli niż te fabryki w rękach żydowskich. Z tem trzeba przedewszystkiem skończyć, potem będzie czas pogadać o innych rzeczach. Jakiem prawem — pytamy się — pakuje Żyd swój krzywy nos do spraw między Polakami i jakim prawem wrzeszczy potem, jak go za ten nos chłapają? Jakiem prawem Żyd robi się sąsiedzią między nami Polakami i jednych „łaskawie” klepie po ramieniu i chwali, a drugich wyzywa od chamów, chuliganów, zbójów? Czy nie ma już gdzie wtrącać nosa do swoich własnych żydowskich spraw?

— O tem musi pan zemną jeszcze pomówić.

— Pomówimy, panie Józefie — za tydzień.

J. Przedsza.

Świat kobiety

O wszystkim trzeba myśleć zawczasu



Piękny wieczorowy kostium z czarnego jedwabiu, przetykanego srebrem. Widoczna nieco bluzeczka z lamy.

Rozpoczyna się adwent, przestajemy bywać na wieczorkach, uroczystych przedstawieniach itp.; nie możemy jednak zapominać, że tuż po Bożem Narodzeniu rozpocznie się sezon zabaw,

przyjęć i balów, na który musimy być przygotowani.

Trzeba oszczędzać, wiadomo, i dlatego właśnie załatwimy teraz sprawę sukienki wieczorowej, abyśmy później, kiedy po ciężkich namysłach dojdziemy do przekonania, że przecież „wypada” pokazać się i tu i tam, choćby ze względu na męża, na stosunki nie wydały lekkomyślnie za wiele.

W toaletach wieczorowych modne jest w tej chwili kombinowanie rozmaitych kolorów, które dawniej zestawione obok siebie były uważane za coś horrendalnego. Jako ostatnia nowość na rynku mody pokazują się aksamity i tafty t. zw. changeant, mieniające się wszystkimi barwami tęczy.

Dużem powodzeniem cieszy się w tej chwili t. zw. kostjum wieczorowy. Jest to piękna moda. Stwarza ona niezliczone możliwości tak dla krawców i krawcowych, jak i dla pań, które tej modzie hołdują. Na wieczorowe kostjimy używa się przeważnie materiałów strojnych, jak: aksamit, brokat, przetykany srebrem cloqué, lama itp. Kostjum taki utrzymany jest czasem w stylu francuskim i wówczas jest fantazyjny, to znów w stylu angielskim, i wtedy pewną prostotą, a nawet surowością linii przypomina typowy tailleur uliczny. Na bluzkę do takiego wieczorowego kostjumu może sobie wytworzyć pani wybrać to, co jej się podoba. Materiał, kolor, krój i przybranie może być bardzo różnorodne. Często taka bluzka wieczorowa ma w

tylko bardzo głęboki dekolt, podobnie, jak cała toaleta wieczorowa w wielkim stylu.

Trzeba tu nadmienić, że rękawiczki należą w tym roku do najważniejszych akcesoriów toaletowych. Do sukien wieczorowych są one robione z cienkiej duńskiej skóry w kolorach jasnych i kontrastujących z toaletą. Wybrykiem mody są rękawiczki ze srebrnej ciężkiej lamy. Wygląda to jak metalowy pancerz okrywający wypielęgnowaną aksamitną rączkę.



Wieczorowy kostjum z fantazyjnego materiału przetykanego złotem. Bluzeczka z tiulu wykończona kwiatakami na kołnierzyku. Krój tego kostjumu odpowiada równie dla aksamitu.

Radość swoim bliskim przy stole wigilijnym sprawisz podarunkiem towaru na garnitur, palto lub spodnie zakupionym w znanym Składzie Sukna

G. E. RESTEL

Łódź, Piotrkowska 84

Dań wybor. Przyjętno ceny.

Pledy Szalik Apaszi

Bluzki

Jakkolwiek moda tegoroczna zmieniła się wybitnie w wielu kierunkach to jednak nie umniejsza powódzenia bluzek, których rozmaiteść jest ogromna. Bluzki noszone są zarówno do kostjumów apasero-



Oryginalnym wystrojem skromnej a eleganckiej koszulkowej bluzki z białego cloqué jest plisowane wstawienie w kształcie trójkąta.

wych i sportowych jak i do spódnic wieczorowych, tylko, że wówczas są one drapowane, marszczone i miśtarnie wypracowane.

Robione z welny czy jerseyu przylegają i uwydatniają biust jak swetry. Strojniejsze bluzki są z crepe satin albo lamy a ostatnią nowością paryską są bluzki z wstawkami wielokolorowych. Najstrojniejsze bluzki robi się z ciężkich materiałów srebrnych czy złotych lub z jedwabiu usianego pająkami. Wszystkie prawie achowane są pod spódnicę i odznaczają się w przeciwieństwie do sukien prostotą kroju rękawów.

Webec tego, że bluzki są tak noszone, dużą rolę muszą odgrywać paski, które są w tym roku dość szerokie i opierające się lekko na biodrach. Najmodniejsze są paski ze złotej skóry wytłaczanej, poza tem paski z blaszek metalowych nabliżanych kolorowemi kamieniami lub z materiału czy skóry bogato haftowanej.

Klamry przy paskach naśladują rysunkiem zamki i klucze, pancerze, broń i rękawice jakie nosili średniowieczni rycerze, a ozdabiane są złotem i koronami, skórami, nawet motywami zwierzęcymi. Nie mniej oryginalne są guziki ze złota i sztrasów, skromniejsze zaś z plecionej skóry metalu i drzewa.

Ostatnią nowością w dziedzinie drobnych toaletowych są szaliki aksamitne w jednym kolorze, przeważnie jaskrawym, lub też w dwu odmiennych kolorach po obu stronach. Taki szalik aksamitny, np. zielony, koralowy, turkusowy i t. p. wygląda bardziej efektownie do czarnego płaszcza czy kostjumu.

NAJSYMPATYCZNIEJSZE KINO W ŁODZI „RIALTO” ul. Przejazd 1
wyświetla dziś i dni następnych najweselejszą komedję sezonu

„Szalony porucznik”

Gustaw Froehlich, Lida Baarowa, Georg Alexander. Produkcja Sascha, Wiedeń.
Dzisiaj początek seansów: 12, 2, 4, 6, 8 i 10.



Zagranicą jak: Czechosłowacja, Austria, Holandia, Szwecja itd. używa stale

skoncentrowaną wodę kolonską

PRZEMYSŁAWKĘ

U nas jeszcze nie wszyscy znają jej doskonałe zalety.

Kup jeszcze dzisiaj!

Henryk Żak, Poznań

Pa 6110/11-2 494/5

Przysmaki świąteczne

Orzechy w miodzie. Jeden z najlepszych domowych przysmaków świątecznych. Orzechy łaskawe tureckie lub włoskie, każde oddzielnie, czy też kilka gatunków razem zmieszanych, po obraniu z łupin wypać na parę minut do gorącego pieca, poczem cienką łuszcza pokrywającą je da się łatwo skruszyć rękami i wywlać na sicie. Orzechy do smażenia powinny być doskonale wysuszone. Można je smażyć całe lub też drobno pokruszone (nie mielone, bo są zbyt drobne). Na kilo orzechów zrumienić pół kilo miodu i ćwierć kilo cukru. Wypać orzechy i smażyć jeszcze mieszając od dna. Próbować no krópli na zimnym talerzyku. Gdy się miód ścina, są gotowe. Biał marmurowy lub tacę porcelanową posmarować oliwą, kłaść na nią małe kupki orzechów; gdy zaścigną, przechować w hermetycznym słoju, lub też rozłożyć całą masę na opłatku, przelane drugim opłatkiem, deseczką i ciężarkiem. Następnie ostrym nożem pokrajać w równą kostkę. Robić to zanim masa jeszcze nie zupełnie wystygła.

Zadaj numerów okazowych „Głosu” i „Wielkiej Polski”
Adres: Poznań, św. Marcin 65.

LISTY Z PODHALA

Otulona liśćmi, tatrzańska „Skałka”

Wśród tych, którzy ukochali Tatry i odeszli — Nazwiska znane i drogie — Mieczyki Chrobrego w górach



Od lewej: nagrobek jednej z ofiar Tatr Jadwigi Honowskiej, która zginęła pod lawiną w Tatrach w 1928 r.; krzyż na grobie siostr Lidy i Marzeny Skotnickich, córek literatki p. Skotnickiej; tablica na grobie murmańczyka, autora „Konia na wzgórzu”; poety-żołnierza Małaczewskiego; nagrobek ks. Józefa Stolarskiego, pierwszego proboszcza w Zakopanem; grupa nagrobków (od lewej, Sabaly, Chałubińskiego, Orkana i St. Witkiewicza).

(Fot. J. Pietrzyk).

Zakopane, 30. 11. Listopad, miesiąc poświęcony pamięci zmarłych, tyle jednak możemy dać tym, którzy nieraz na bardzo wiele zasłużyli. Na usłanym kolorowymi liśćmi kobiercu tułają się do ziemi splaszczone mogiły i wytworne grobowce-pomniki wielkich tego świata. Z roku na rok, w miarę zapadania się mogił w ziemię, niknie też i pamięć o większości odeszłych — są jednak mogiły, czy nagrobki, ponad którymi unosi się coś, co nie pozwala nam o nich zapomnieć, co nawet przemawia do nas silniej nieraz, niż niewidzialni dziś mieszkańcy tych mogił.

Wielu ludzi po przyjeździe do Zakopanego zwiedza: góry, muzea, osobliwości (lub zgola lupie... brydza u Trzaski), a nieliczni tylko wiedzą, że w śródmieściu, tuż przy ulicy Kościeliskiej (za wysokim parkanem niestety) stoi pierwsza mała kaplica i pierwsza w Zakopanem mała kościółka, a w głębi za renesansową bramą, trochę zaniedbany, wąskim pasemkiem przewija się pierwszy zakopiański cmentarz, dziś już nieczynny. Tuż obok, za wąską strugą strumyka, jakby symbol mijających czasów, rozparła się koszmarna brzydota stylu, krzycząca hederem, żydowska synagoga, królująca nad sobą kabalistyczną gwiazdą krzyczy: „Dziś jestem tu — jutro i tam... będę!”

Trwały, jedyny niezadługi ślad rządów ludzi, niby dzisiejszej, a jak już dziejowo odległej epoki. Dziejowy

„wiatr” znosi tych ludzi i ich pojęcia, jak listopad — liście drzew cmentarnych.

Zaraz przy wejściu na cmentarz, z lewej strony natrafiamy na nagrobek sportowca-apostola, bo tak możemy nazwać pierwszego polskiego zdobywcę Garluchu, jak i pierwszego pasterza tych pasterzy, którzy, podobno z fajkami w zębach, przychodzili do kościoła, 50 prawie lat pasterzował ks. Józef Stolarczyk, jako pierwszy proboszcz w Zakopanem. Niejeden Krzeptowski, Gasienica, czy Siczka, to, czym jest dziś, zawdzięcza pracy ks. Stolarczyka.

O parę kroków dalej spoczywa „odkrywcą” Zakopanego dr. Tytus Chałubiński; od 1873 roku prawie 20 lat poświęcił propagandzie gór. W nagrodę góry obdarzyły go, czym mogły najlepszym — przyjaźnią gęstą i pierw-

cy „gadek” Jana Sabaly krzeptowskiego, oraz życzliwością górali. Pięć lat tylko po śmierci przyjaciela pozyl Sabala i spoczał obok niego.

Pod skromnym, ale wytwornie rzezbionym, wysokim krzyżem spoczał obok i ten, któremu Zakopane swój styl zawdzięcza. Tak, jak Stanisław Witkiewicz zrozumiał i ujął w linie, ducha góralszczyzny — nikt nigdy dokonać nie potrafi; do tego jeśli dodamy umysł głębokiego myśliciela, będziemy mieć w przybliżeniu obraz duszy autora „Na przełęcz”.

Do tej godnej kompanii dołączył się również godny towarzysz, piewca Podhala, Władysław Orkan. Trochę może odbija od tamtych jego o nowoczesnych linjach grobowiec, ale duchowo, jakże są sobie bliscy! Wszak łączy ich wspólna miłość gór!

Poza tem spoczywają na tej zako-

piąńskiej „Skałce” zasłużony dla uzdrowiska dr. Florkiewicz, dr. Kazimierz Dłuski, oraz autor pierwszego słownika gwary góralskiej Bronisław Dembowski, najlepszy przyjaciel Sabaly.

Do tego grona zasłużonych już nikt dziś się nie dostanie, od szeregu lat natomiast zaludnia się nowy cmentarz przy ul. Nowotarskiej. Tam spoczął poeta-żołnierz murmańczyk Małaczewski, autor „Konia na wzgórzu”.

Jedno musi uderzyć każdego, kto zwiedza nowy cmentarz — to olbrzymia ilość spoczywających ofiar Tatr. Te Tatry słoneczne, kochane, są jednakże molochem, który każdego roku tak w zimie, jak i w lecie, pożera pewną ilość tych, którzy płoną miłością gór. Jeżeli się zważy, że są to istoty w kwiecie wieku, często jedyną pociechy i nadzieję dla skończonych życiem rodziców, chciałoby się zmusić każdego z tych często nierozważnych miłośników: gór, słońca, śniegu i swobody, ażeby koniecznie przedtem gruntownie zwiedzili... cmentarz! — Te napisy, a przede wszystkim fotografie, mają niezwyczajną wymowę...

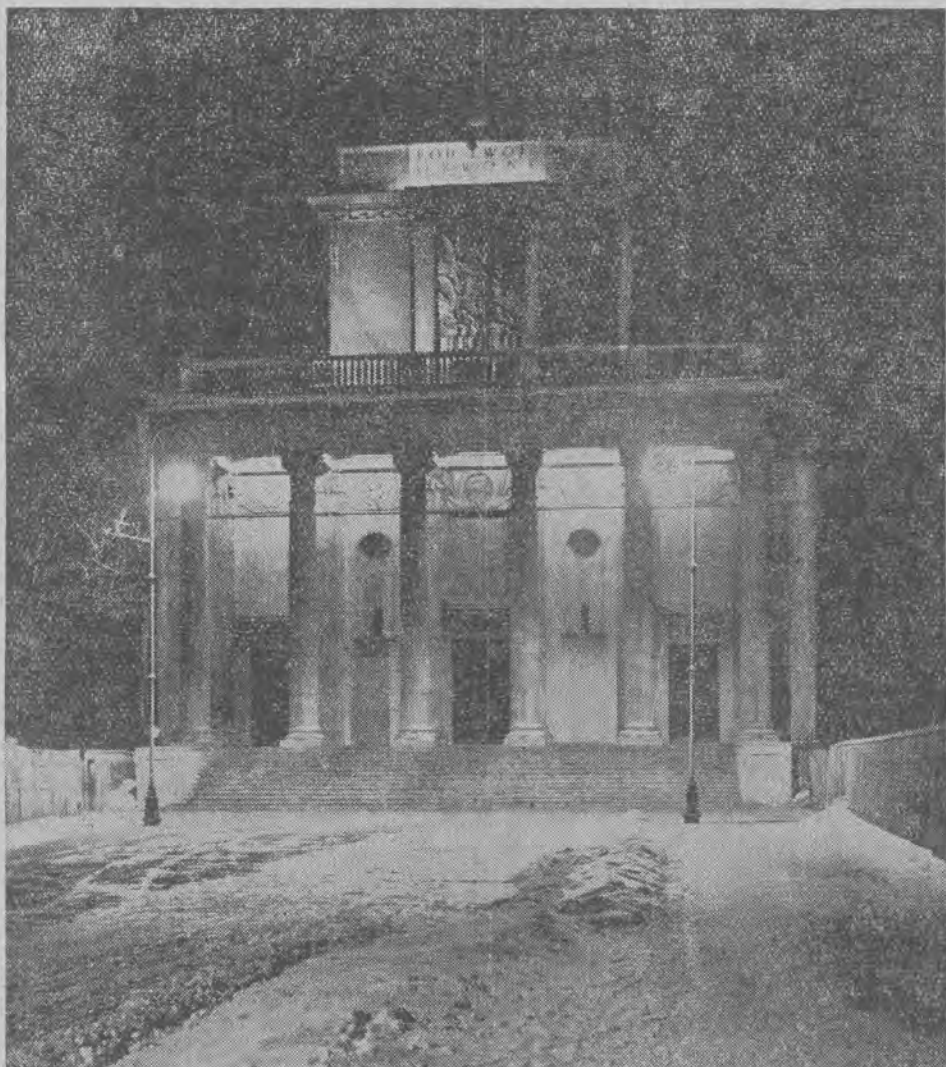
Jedni, jak bohaterski Klimek Bachleda, zginęli, niosąc innym pomoc, a inni, jak znane w całym Zakopanem siostry Lida i Marzena Skotnickie, koledzy: Gasienica Marcinowski i Bośniacki, Jadwiga Honowska, Zofia Czechowa i tylu, tylu innych poszli, by tam w przestworzach żyć pełną pierśią, a tymczasem — powrócili... bez życia!

To samo czeka jeszcze szeregi pokoleń.

Trzeba jednak, aby tych ofiar było coraz mniej, żyjemy dla przyszłych pokoleń, ich dobro wymaga od nas, zwłaszcza młodych, wyłożonej pracy i gotowości do innych poświęceń i innej walki.

Co roku widzi się w Tatrach coraz więcej Mieczyków. — Idźmy w Tatry, uczmy się pokonywać trudności, hartujmy i krzepmy ciało, ale pamiętajmy, że „Szczerebce”... są Ojczyźnie potrzebne.

J. P.



Z zamkniętej niedawno wystawy fotografiki w Łodzi. Wierzbicki Edward: „Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi”.

NAJMODNIEJSZE I W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH

MATERJAŁY MĘSKIE

na Sezon 1935/36

poleca były sprzedawca f-my RESTEL i LEONHARDT

M. A NWEILER, Łódź,
ul. Piotrkowska 117, front I. piętro

Dla pamięci: O piętro wyżej — zato ceny niżej!

z 15 526



Krzyż na grobie Sabaly.

(Fot. J. Pietrzyk).



Warta honorowa Młodych S. N. A. „Sokoła” w Szadku przy grobie powstańców 1863 r.

— Tak-Hall, gdy stał się ważny wypadek.
 Już były upłynęły cztery tygodnie od przybycia Estery do Tama-
 i tak pozostał długi czas milczący i nieuchwyt.
 Fleetwood oparł głowę na poduszki i ukrył twarz w dłoniach.
 Wyrzucił mu przykrość — rzekła nieśmiało Estera.
 — Owszem, przeszedłem mu i bardzo pana przeproszam za
 pani nie przeszedł o tem.
 — Pani nigdy o tej kobiecie przy mnie nie wspominała. Dziwi mnie, że
 rym wyrażam twarz, że Estera przetrwała się. — Lecz proszę, abyś
 abyś pani zrozumiała położenie moje — rzekł Fleetwood z tak ponu-
 — Od pani, jako od zupełnie obcej osoby wymagać nie mogę,
 cie tak nieścisliwym?
 — Jak wielce musisz pan nienawidzieć tę kobietę, która uczyniła
 Ona milczała chwilę, o potem rzekła:
 z własnego doświadczenia — odpowiedział chory.
 — Są jeszcze gorsze rzeczy na świecie niż śmierć. Wiem o tem
 — Więć pan wolisz pozostać w Tamarak-Hall i umrzeć?
 chciałbym od nikogo przyjmować podobnej pomocy.
 — Dzięki pani za tę troskliwość o mnie — rzekł — ale nie
 Fleetwood spojrzał na nią zdziwiony.
 mógł.
 której byłoby najwęższym szczęściem, gdyby panu w czem pomóc
 — Nie mów pan tego! — zawołała.
 Błada i drżąca oparła się na stole.
 gę sobie pozwolić na tak wielkie wydatki.
 ciężarem, a zresztą ze względu na moje stosunki finansowe, nie mo-
 — O tem nie warto mówić. Dla mnie życie jest tylko przykrym
 nieco głosem.
 — A czemu nie chcesz pan uznać tego? — zapytała drżącym
 — Tak, to prawda — odpowiedział Fleetwood spokojnie.
 czech na kurację?
 — Czy to prawda, że lekarze radzą panu udać się do wód w Niem-
 nagle:
 Zaczęła wykladać kwiaty z koszyka na stół, prztem zapytała
 tych pięknych kwiatów — rzekł, wzruszony widocznie.
 — Pani jesteś zbyt dobry dla mnie. Nie chciałbym pozabawiać jej
 promyk radości zabłysnął na jego wychudłej, bladej twarzy.
 Spojrzawszy przez ciemne okulary na chorego, spostrzegła, że
 pana, abyś mi pozwolił umieścić je w pokoju swoim.
 — Pewien przyjaciel przysłał mi te kwiaty — rzekła — proszę
 i przyniosła pełen koszyczek przepysznych róż i białych lilij:
 Pewnego poranku weszła pani Lispenard do pokoju Fleetwooda
 i pożądanym gościem w pokoju chorego.
 kę i zaniósł ją do łóżeczka. Od tego czasu był mały Guy częstym
 Miłoda kobieta nie już nie odpowiadała, wzięła dziecko na rę-

= 213 =

sca i nie przerywając swej pieśni. Zingura siedziała nieruchoma, jak
 poprzednio.

Kiedy wszyscy już dział swój otrzymali i zajęci byli pożywaniem,
 odezwała się jedna cyganka do Zingury:

— Czy matka nasza z dziećmi swymi razem jeść nie będzie?

— Dobro swych dzieci leży matce więcej na sercu, aniżeli naj-
 wspanialsze bankiety; jedzcie więc, a nie pytajcie o mnie! — odpo-
 wiedziała Zingura i podniosła twarz do góry.

Fizjognomja jej była straszna, odrażająca. Oczy małe, zapadłe,
 przenikliwe, odbijały więcej przebiegłość, aniżeli złośliwość. Nos po-
 tężny, orli, ostro zakończony, zakrzywiał się nad ustami w kształcie
 dzioba, a za to podbródek wyraźnie wyginał się znowu w górę, jakby
 chciał się połączyć z końcem nosa. Usta wąskie gdzieś w twarz ukry-
 te, dowodziły, że poza niemi niema już ani jednego zęba. Całą twarz
 brunatną pokrywały niezliczone bruzdki i rowki, krzyżujące się roz-
 maicie.

Taką była Zingura, najstarsza z całego taboru, najbieglejsza wróż-
 ka ze wszystkich cyganów i cyganek. Dlatego też wszyscy uważali ją
 jako swą matkę i część wielką jej oddawali.

Gdy powyższą dała odpowiedź, nikt się już do niej nie odezwał,
 ale cyganka, rozdająca strawę wybrała co najlepszego i włożywszy
 w garneczek, postawiła obok staruszki.

Teraz i flet ustał, ale grający się jeszcze nie pokazał.

Staruszka zwróciła się w tę stronę.

— Muringo! — zbliź się do mnie! — zawołała.

Natychmiast dał się słyszeć szelest, a po małej chwili ukazał się
 przy ogniu cygan. Był to młodzieniec średniego wzrostu, ale krzep-
 ko zbudowany. Rysy jego znacznie różniły się od innych, bo kiedy
 prawie wszyscy mieli małe czarne oczy, włosy czarne połyskujące, Mu-
 ringo przeciwnie miał oczy wielkie, niebieskie, a włosy tylko ciemne
 ale nie kędzierzawe. Twarz jego smętna była raczej od słońca opalo-
 na, aniżeli z natury oliwkowo-żółta. W ręce trzymał jeszcze flet, na
 którym przed chwilą wygrywał swoje tęskne melodje.

Zingura skinęła ręką. Muringo usiadł około niej.

— Schowaj instrument, Muringo! — rzekła do siedzącego — wilcy
 wyją, sowy huczą, dość tej muzyki. Człowiek nie żyje pieśnią samą.
 Siadaj Muringo i jedz.

To mówiąc podała mu jadło dla siebie sporządzone. Cygan w mil-
 czeniu odebrał garnek i jadł.

Cyganie i cyganki ze zazdrością spoglądali na Muringa.

— Stara matka Zingura — rzekł jeden z cyganów — kocha naj-
 bardziej tego łaskliwego gołąbka Muringa; dla niego sama się morzy,
 dla niego najlepsze kąski wybiera.

Chociaż on do niczego niezdatny, — dodał inny — ani do wróżby,
 ani nie ma odwagi wniknąć nocą do stajni lub obory na łów; tylko pi-
 smać potrafi i gapić się na wschodzące słońce.

KONIEC

niby złoto czyści się w ogniu — cierpienia.

z usmiechem na słuchną twarzyczkę swej ubóstwanej, młodej ma-
 — Drogie dziecko moje — odpowiedział Lispenard, patrząc

wali, tak ją silną zrobił.
 — Zda się, jakoby ciężkie strapienia, jakich dozna-

— Miłość, która tę parę łączy, nie jest z tego świata — mówiła
 Marija do męża.

Marija uprzejmie była podejmowana.
 do Abia Lispenarda, Marija i ciocia Debory, która tymczasem w domu

Spędziwszy przeszło rok w Europie, powrócił Fleetwood z żoną
 wie, do czego mu głównie wody wiesbadenkie dopomogły.

szczył lekarzy; to też po niedługim czasie Fleetwood odzyskał zdro-
 znaczne fundusze do rozporządzania, mogli udać się do najświetniej-

W kilka tygodni potem uszczęśliwieni małżonkowie wraz z syn-
 Rozłączona z tobą i bez twego przebaczenia byłaby wkrótce umarła.

— Moje serce było ciągle przy tobie — mówiła Estera. —
 o mnie i przybyłaś pielęgnować mnie w chorobach!

Goya — mówił Fleetwood. — O najdroższa żono, przecierpiałaś wię-
 Miłam rzeczywiście słuszny powód do ukochania małego

lat zaszcio.
 Estera opowiedziała mężowi wszystko, co w przeciągu tych kilku

łączeniu spowodził ich do siebie.
 miljonowego Lispenarda. Kochali się szczerze, a los po długim roz-

= 216 =

= 7 =

— Dajcie mu pokój — przerwał jakiś podeszły już wiekiem cy-
 gan — to dziecko chore, to ptaszę z gniazdka wyjęte. Nie troszczcie
 się o niego, ale raczej troszczcie się o Haggai i innych, którzy tak dłu-
 go nie wracają.

Cyganie spojrzeli po sobie.

— I mnie to dziwi — dodał jeden — poszli przed wieczorem je-
 szcze, a do wioski stąd nie tak daleko. Udać im się musiało, bo w de-
 szczu i grzmocie nikt ich spłoszyć nie może. Haggai ma ślepie kota,
 a Joliba węż psa — zwietrzyliby każde niebezpieczeństwo. Pewno lo-
 wy udali im się wybornie i łupem obciążeni prędko postępować nie
 mogą.

Tymczasem gdy Muringo zajął, Zingura znów się odezwała:

— Ogień gaśnie... dorzućcie łuczywa.

Dorzucono drzewa — dym gęsty słupem wzbił się w górę. Nagle
 silny podmuch wiatru zgwał kolumnę dymu i rzucił w oczy siedzącym.

Dym się rozrywa... bije ku Wiśle — mruczała stara — pokazuje
 nam drogę. Jedź Muringo, jedź! Nim wóz niebieski dyszlem nawróci,
 trzeba nam już być za wodą. Opuśćmy te strony. Dla cygana wszyst-
 ko jedno, gdzie jest — cygan nie drzewo, nie przystosy do miejsca,
 cygana ojczyzną — świat cały.

Muringo zamiast jeść, odstawił naczynie na stronę, a swe duże,
 niebieskie oczy zwrócił pytająco na staruszkę. Inni także zbliżyli się
 ciekawie, chcąc usłyszeć z ust Zingury coś nowego, ale ta powstała,
 wzięła Muringa za rękę i pociągnęła go za sobą do namiotu. Wnet
 znaleźli się w ciemności. Tu usiadła, przyciągnęła go do siebie i głowę
 jego położyła na swem łonie. Chwilę trwało milczenie. Staruszka
 wyschłymi palcami pociągnęła po twarzy Muringa... palce uczuły łzy.

— Ty płaczesz Muringo!... nie przystoi płakać mężczyźnie — rze-
 kła Zingura. — Powiedz mi czego płaczesz?

— Matko! ty wiesz, czego płaczę, — odpowiedział smętnie Mu-
 ringo. — Żal mi kraju, gdzie tyle lat przeżył; żal mi pól i lasów,
 w których każdy kamień, każde drzewo mi znajome; żal mi języka,
 w którym w obcym kraju nie będę się mógł rozmówić z nikim.

— Cygana ojczyzną — jest świat cały... — mówiła dalej Zingura,
 cygan wszędzie znajduje pola i lasy. Wesoło wchodzi w kraj obcy,
 wesoło go opuszcza, bo nigdzie nie znajduje przyjaciół. Czy to w
 Polsce, czy w Turcji, każdy patrzy na cygana pogardliwie, nikt z cy-
 ganem chleba nie spożyje. Taki już nasz los zgotowany od „Wiel-
 kiego Ducha“.

— I cóż zawiniliśmy „Wielkiemu Duchowi“, że nas skazał na
 wieczną tułaczkę po świecie? — zapytał Muringo.

Zingura nie odpowiedziała zaraz, tylko kilka razy westchnęła,
 potem uchyliła zasłony namiotu i pilnie słuchała.

— Słyszysz szelest na wodzie... rzekła pocichu — teraz w trzcinie...
 to nasi z łupem przyjechali na łodziach, które nas mają przewieźć na
 drugą stronę. Niebaczni, postępek ich ściągnie karę „Wielkiego Du-
 cha“ na głowy nasze, bo On nie każe wydierać cudzego. Musimy

Grudzień
1
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Eufrozyna
Kalendarz słowiański
Niedziela: Samosława
Poniedziałek: Salisława
Słońca: wschód 7.38
zachód 15.44

Długość dnia 8 g. 06 min
Księżyc: wschód 11.34 zachód 21.34
Faza: 5 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan Kielewicz, St. Rynek 9 (żydowska) Gluchowskiego, Narutowicza 6, Hamburga Główna 50, Pawłowskiego, Piotrowska 307 Piotrowskiego, Pomorska 91, Steckla, Limanowskiego 37.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 3.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pp. „Szesnaścioletka”; 8,30 w. „Przedziwny ślop”.
Teatr Popularny (sala Geyera) — 4 pp. i 8,15 w. „Szczęście Frani”.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — 4 pp. i 8,15 „Tylko Ty”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Żywy zastaw”.
Corso — „Człowiek-wilk”.
Capitol — „Urojony świat”.
Czary — „Tygrys Pacyfiku”.
Mimosa — „Wesoła wdówka”.
Miraż — „Sing-Sing”.
Ludowy — „Zyd Süss”.
Oświetlony — „Wyrók życia”.
Palace — „Rapsodia Baltyku”.
Przedwiośnie — „Córka gen. Pankratowa”.
Stylowy — „Dwie sieroty”.
Rialto — „Szalony porucznik”.

POGODA W CZORAJ

Komunikat Łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 30 bm.:

Najwyższa temperatura w ciągu ubiegłej doby: + 8,5 st., najniższa + 2,8 st. Barometr: 739, tendencja zwykła. Wiatry: słabe południowo-zachodnie. Opad: 1,2 mm.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: wc. dnia pogoda zmieni się z przelotnymi rozjaśnieniami. Temperatura powyżej zera.

KOMUNIKATY

Komunikat. W niedzielę, 8 grudnia o godzinie 10 odbędzie się zebranie informacyjnej sekcji Pracowników Szewskich w lokalu Zjedn. Prac. Rzemieślniczych przy ul. Przedzalmianej 1.

NOTUJEMY

Znana firma chrześcijańska. Jednym z najstarszych zakładów sukna w naszym mieście cieszącym się wielkim zaufaniem u społeczeństwa łódzkiego jest zakład G. E. Restel przy ul. Piotrkowskiej 84. Znany fachowiec długoletni kierownik krajowych i zagranicznych fabryk sukna, otworzył zakład już w roku 1913 i przez długi ten czas swoją solidnością, dobrą jakością posiadanego towaru, zawsze nowymi wzorami, a wreszcie przystępną ceną umiał sobie zjednać zaufanie w najszerszych kołach naszego społeczeństwa.

Magazyn obuwia W. Manda (Piotrkowska 127) istniejący od roku 1890 poleca na sezon zimowy znane z wykwalifikacji jakości obuwie damskie, męskie i dziecięce. Zaznaczyć należy, że firma W. Manda posiada jedynie obuwie własnego wyrobu, wykonywane ręcznie, które przewyższa pod każdym względem wszelkie wyroby fabryczne. Niskie ceny, wykwalifikowany i trwały towar oto walory firmy W. Manda, zapewniające jej szeroki zbyt obuwia na terenie Łodzi.

Nowa placówka chrześcijańska. W dn. 28 ub. m. został otwarty w Łodzi przy ul. Przejazd 40, chrześcijański skład konserw rybnych i ryb p. f. „Temporyb”. Założycielami i właścicielami tej jedynej na polskim Pomorzu i w ogóle w całej Polsce chrześcijańskiej fabryki konserw rybnych są pp. Króliczek i Czerkawski, którzy, nie żałując kosztów i trudu, doprowadzili swe przedsiębiorstwo do rozkwitu pomimo licznej i nieuczciwej konkurencji firm żydowskich. Kierownikiem łódzkiego oddziału „Temporyb” jest zdolny i energiczny p. Zdzisław Stasiakiewicz, który, znając doskonale zapotrzebowanie łódzkiej klienteli, napewno potrafi ją zadowolić. Firma „Temporyb” poleca w dużym wyborze najrozmaitsze gatunki konserw rybnych. Prócz produkcji konserw firma „Temporyb” prowadzi nowoczesnie i na wielką skalę urządzona

Niech ludność Łodzi woła

o obniżkę ceny prądu elektrycznego!

Łódź, 30. 11. Z obietnic rządowych dowiadujemy się, że ma nastąpić obniżka cen różnych artykułów, a między innymi także i obniżka ceny prądu elektrycznego. Ta ostatnia sprawa jest dla Łodzi jedną z najważniejszych.

Mimo, że nie piszą o tem gazety łódzkie, mające swoje powody, aby nie pisać rzeczy nieprzyjemnych dla obcych kapitalistów, rządzących w elektrowni łódzkiej, jedną z największych bolączek ludności miasta Łodzi jest niepiłosierne zdzierstwo, uprawiane przez elektrownię.

Cena światła elektrycznego powinna być w Łodzi najtańsza, a jest najdroższa. Produkcja prądu oświetleniowego jest dla elektrowni łódzkiej zajęciem tylko dodatkowym. Dlatego światło elektryczne powinno być w Łodzi co najmniej o połowę tańsze, niż w takich miastach, gdzie wytwarzanie prądu oświetleniowego jest dla elektrowni głównym zajęciem. Elektrownia łódzka wytwarza przedewszyst-

kiem prąd silnikowy i ta produkcja pokrywa całkowicie jej wszystkie koszty stałe, t. j. koszty amortyzacji maszyn i budynków, znaczną część kosztów administracji, oprocentowanie kapitałów i t. p. Po pracownym dniu, w którym zarobiła należycie na swoje utrzymanie, elektrownia łódzka wytwarza dodatkowo w nocy prąd oświetleniowy prawie bez żadnych kosztów, tyle tylko, że kosztuje ją węgiel i robocizna.

Niedawno pewna fachowa organizacja elektrotechniczna ogłosiła liczby, dotyczące kosztów produkcji prądu w niektórych elektrowniach polskich. W elektrowni warszawskiej np. koszt produkcji jednej kilowatgodziny prądu wynosi 5 groszy, a w elektrowni lwowskiej 8 groszy. Dane o kosztach produkcji elektrowni łódzkiej nie zostały ogłoszone. Można to było przewidywać. Każda inna elektrownia w Polsce, poza elektrowniami kopalniami, w zagłębiu węglowym, pracuje w innych warunkach, niż łódzka. Dla

każdej produkcja prądu oświetleniowego jest zajęciem głównym. I ta produkcja musi pokryć wszystkie koszty stałe. Produkcja prądu silnikowego, z powodu małej ilości silników elektrycznych w innych miastach, jest tam zajęciem dodatkowym.

Elektrownia łódzka pracuje pełną parą i zarabia w dzień, inne elektrownie w dzień mają bardzo mało pracy, muszą więc zarabiać w nocy na świetle.

Można więc domagać się, aby cena światła elektrycznego została w Łodzi obniżona w stopniu daleko większym, niż będzie to uczynione gdzieindziej. I jeżeli rząd chce obniżyć cenę światła w całej Polsce o 10 procent, to w Łodzi obniżka powinna wynosić co najmniej 30 procent. Elektrownia wytrzyma to i jeszcze pozostaną jej aż nazbyt tłuste zyski.

Stutysięczna rzesza ludności robotniczej w Łodzi naciągana została do wielkich i ciężkich ofiar na rzecz skarbu państwa. Kilkadziesiąt tysięcy robotników łódzkich, którzy dotychczas nie płacili podatku dochodowego, gdyż zarobek ich nie przekraczał 49 złotych tygodniowo, płacić będą teraz ten podatek, który obowiązuje obecnie już od zarobku 24 złotych tygodniowo. Obniżka komornego i zniesienie podatku lokalowego od małych mieszkań nie wyrównują potrącenia na podatek dochodowy. Nie wszyscy zresztą skorzystają z obniżki komornego, gdyż okazuje się, że obecne komorne w licznych przypadkach jest już niższe od ustawowego, niema więc co obniżać.

Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa dla pracowników umysłowych. Dla nich obniżka komornego przeważnie nie ma żadnego znaczenia, podatek lokalowy większość ich nadal będzie musiała płacić, a tymczasem podwyżka podatku dochodowego oznacza dla nich pokaźne zmniejszenie pobieranej płacy.

Naszym zdaniem, bierne wyczekiwanie na obiecaną obniżkę cen węgla, cukru i elektryczności byłoby błędem. Kartele i syndykaty nie śpią, a wiemy dobrze, że w razie czego dobrze potrafią bronić swoich interesów. Dotychczas nieraz już rządy obiecywały różne zniżki, a zawsze potem okazało się, że kartele i syndykaty nie dały sobie zrobić zbyt wielkiej krzywdy. Niema powodów przypuszczać, że tym razem będzie inaczej. Świat pracowniczy, robotnicy i pracownicy umysłowi, powinni stawiać żądania. Ludność Łodzi powinna zawczasu głośno postawić żądanie bardzo poważnej obniżki ceny prądu oświetleniowego. Słyszeliśmy bowiem, że elektrownia raczyła zgodzić się na obniżkę 5 groszy na kilowatgodzinie. Należy obawiać się, że do większej „ofiary”, niż ta śmieszna obniżka, nie będzie pociągnięta, jeżeli głos Łodzi nie zabrzmi głośno protestem przeciw wyższości i żądaniem kilkakrotnie większej obniżki, niż owe na kpiny rzucone 5 groszy na kilowatgodzinie.

Prasa łódzka, jak wspomnieliśmy, zapewne nie udzieli poparcia takim żądaniom ludności i przemilczy je. Tem bardziej ludność sama musi dopominać się o to, co słusznie i sprawiedliwie jej się należy.

Rzesza ludności robotniczej, rzemieślniczej i mieszczańskiej, powinien domagać się od swoich organizacji zawodowych i społecznych, aby natychmiast wystąpiły z żądaniem obniżki ceny prądu elektrycznego. „Ore-downnik” poprze każde takie wystąpienie i ze swej strony nie ustanie w poruszaniu tej sprawy aż do skutku.

Niewolno dopuścić, aby sprawa obniżki ceny prądu, tak niestychanie ważna dla ludności łódzkiej, nie była dość energicznie wysunięta i przedstawiona władzom państwowym. Elektrownia łódzka umie chodzić koło swoich interesów i będzie się wszelkimi siłami broniła przeciw większej obniżce. Nie wolno dopuścić do tego, by w obronie swojej mogła się powołać na to, że właściciel nikt w Łodzi nie domagał się tej obniżki, bo nawet w gazetach łódzkich o tem się nie píše.

Oprócz gazet istnieje jeszcze głos opinii publicznej, rozlegający się z organizacji społecznych i zawodowych oraz z wieców i zebrań. Ten głos powinien się odezwać, skoro różne drukowane „głosy” uparcie i z wyrachowania milczą.

Przedgwiadzkowy numer „Ore-downnika”

Jak już donosiliśmy, w niedzielę, dn. przedgwiadzkowy numer „Ore-downnika”, p. chrześcijańskiego w Łodzi. Wydając tego w tym, pragniemy w pewnej części przyczynić do podniesienia poziomu życia i wywołania społeczeństwa łódzkiego, dlatego też polecamy ją gorąco, zaś kierownictwu łódzkiego oddziału „Temporyb” życzymy pomyślnych wyników w pracy nad ożydzeniem polskiego handlu.

Podając powyższe do wiadomości p. uprzejmie zwrócić ich uwagę na wspaniały biurowy i placówkowy handlowych w imię własnego. Jak dotąd, sfery kupieckie odno „Ore-downnika” b. przychylnie. Wierzymy, szczenia przyjmuje Administracja, Łódź, ul. Redakcja

la 15 grudnia 1935 r. ukaże się specjalny oświetlony sprawom handlu i przemysłu. Rodzaju numer w okresie przedgwiadzkowym do ożywienia ruchu handlowego samemu podnieść zrozumienie siły i znaczenia społeczeństwa łódzkiego.

p. kupców i przemysłowców, pragniemy ją okazać zareklamowania swych przedsięwzięcia interesu narodowego i swojego siły się do naszych numerów specjalnych że i tym razem dają podobny wyraz. Ogłoszenia 91.

Administracja „Ore-downnika” w Łodzi.

W kilku słowach

Na ul. Konstytucyjnej na powracającą przez pola 31-letnią Wacławę Michałowicz z ul. Antoniewskiej 27 w nocy napadł jakiś osobnik, który wyrwał jej sakiewkę z pieniędzmi, a kiedy napadnięta stawiała opór, pchnął ją nożem, powalił na ziemię i wyrwał sakiewkę, zawierającą 7 zł. Wobec zachodzących w ostatnim czasie częstych wypadków napaści w nocy, ponieważ podany przez poszkodowaną opis napastnika zgadzał się, policja rozpoczęła poszukiwania zapomocą psa policyjnego. Poszukiwania te doprowadziły do odnalezienia sprawcy napadu, którym okazał się Stanisław Dańczyk z ul. Spornej 13 Dańczyka osadzono w więzieniu, przyczem prowadzone jest dalsze dochodzenie celem ujawnienia, jakie jeszcze napaści ma on na sumieniu.

Referat karny inspektoratu pracy rozpoznawał sprawy trzech właścicieli domów, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za obrywanie zarobków dozorców poniżej taryfy umownej. W toku rozprawy skazani zostali: Symcha Szarf, właściciel domu przy ul. Południowej 26 na 7 dni aresztu, a Josek i Bejrysz Rubinowicze, współwłaściciele domu przy ul. Limanowskiego 101 na 250 zł grzywny.

Wciąż rosnące bezrobocie i coraz ostrzejsza konkurencja na rynku pracy zaczęła doprowadzać do niebywałych zjawisk. Wypadek jaki spotkał robotnika Adolfa Minkowskiego świadczy, że walka o pracę przyjmuje wprost niesamowite formy. Od pewnego czasu Minkowski starał się w jednym z tut. przedsiębiorstw o pracę, którą w końcu otrzymał. Jeden ze starających się o tę pracę rozgoryczony, że pracę otrzymał Minkowski, a nie on, postanowił zemścić się. W tym celu ustawił się przed mieszkaniem Minkowskiego i w chwili, gdy ten wracał, napadł na niego niespodziewanie, zadając mu 7 ran na głowie, ranę darta ust oraz wybijając mu dołownie wszystkie zęby. Po dokonaniu napaści napastnik zbiegł, a okaleczonego Minkowskiego karetka Czerwonego Krzyża przewiozła w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Za napastnikiem wdrożono poszukiwania.

Lokal Stronnictwa Narodowego koło Łódź-Południe jest opieczetowany od 10 dni. Władze starościańskie dotąd nie powzięły jeszcze w tej sprawie żadnej decyzji.

Zarząd pocztowców został ostatnio zdekompletowany wskutek zrzeczenia się przez kilku członków zarządu mandatów. Jeden z mówców ostatniego wiecu pocztowców został aresztowany.

wedzarnie oraz obfity dział zawsze świeżych ryb morskich wszystkich gatunków.

Nie wątpimy, iż nowootwarta chrześcijańska placówka zadowoli w zupełności życzenia i wymogi społeczeństwa łódzkiego, dlatego też polecamy ją gorąco, zaś kierownictwu łódzkiego oddziału „Temporyb” życzymy pomyślnych wyników w pracy nad ożydzeniem polskiego handlu.

KRONIKA WYPADKÓW

Fatalny wypadek. W składzie drzewa przy ul. Paryskiej 3 w czasie układania belek w duży stos, uległ wypadkowi robotnik 45-letni Jan Głowacz, zamieszkały przy ul. Skarbowej 55. Podczas układania belek, stos zwałił się na Głowacza, który doznał złamania kilku żeber, obu rąk i kręgosłupa i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. (k.)

Wypadki przy pracy. We fabryce firmy Karol Kroenig, przy ulicy Katnej 37 zdarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy, ofiarą którego padła robotnica 25-letnia Stefania Pietrzak, zamieszkała przy ulicy Piaski 24 (Retkinia). Pietrzak odniosła poszarpanie dłoni prawej.

W zakładach Scheiblera i Grohmana uległ wypadkowi 33-letni Marian Szenfeld, zamieszkały przy ul. Nowo Zarzewskiej 7, któremu trybny maszynny uszkodził palce lewej dłoni.

JUDAICA

Podrobione wekselki. Szmul Wasserman, zamieszkały przy ul. Mostowej 4 przeprowadzając transakcje z różnymi firmami, w których nabywał przedzie dla wyrobu materiałów dzianych, należności regulował częściowo weksłami, przyczem okazało się, że szereg weksli wystawionych zostało przez ludzi nieposiadających żadnego majątku, tragarzy i żebraków, których Wasserman wynajmował jak również całkiem nieistniejące osoby. Ponieważ Wasserman nie uregulował należności zarządzone dochodzenie, w wyniku którego pomysłowego Żyda-oszustę zatrzymano, pod zarzutem fałszerstwa weksli i oszustwa. Poszkodowany został szereg firm i osób na sumy około 15.000 zł. (k.)

„Dzięki Ci Panie, że nie jestem jako ów Celnik...” Referat karny inspekcji pracy rozpoznawał sprawę właścicieli fabryki przy ul. Drukarskiej 12, Celnika, Litwina i Lipszycy, oskarżonych o zatrzymywanie zarobków robotniczych. W wyniku rozprawy, wszyscy właściciele fabryki skazani zostali na 7 dni aresztu.

KRONIKA POLICYJNA

Nożownicy grasują... W Kałach przy ul. Gdańskiej został napadnięty 30-letni Adolf Nukowski, którego dwaj nożownicy niemal zmasakrowali. Władze poszukują zbrojów a ciężko poszkodowanego Nukowskiego zabierają do szpitala.



W dniu 28 listopada 1935 r. po ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie, ś. p.

Władysław Kłoss

długoletni kasjer Warsz. Tow. Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich, S. A. oddz. w Łodzi.

W Zmarłym straciliśmy dzielnego i oddanego nam pracownika o niepospolitych zaletach charakteru.

Zarząd Warsz. Tow. Budowy i Eksploatacji Rzeźni Miejskich S. A. w Warszawie.

n 18999

Od producenta do konsumenta:
Hasło Chrześcijańskiej firmy

„CENTRORYB”

L. WIECZOREK, GDYNIA, ul. Starowiejska 26.
RYBY WĘDZONE, KONSERWY.

Kupno tych rzeczy to rzecz zaufania, nim kupisz zażądaj gratis naszego cennika. ng 18 963

Fabryka Wyrobów Trykotowych

KURTZ i S-KA
Sp. z ogr. odp.

poleca składom galanterijnym, bławatnym i tow. krótkich swą znaną z dobroci

bieliznę trykotową, męską, damską i dziecięcą z welny, bawełny i jedwabiu.

Łódź ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 71 Tel. 135 27

WYTWORNIA SKÓRNEJ GALANTERJI

W. RUTKOWSKI - ŁÓDŹ
ulica Główna 33 ng 17 171

poleca: torebki damskie, walizy, teki biurowe i szkolne, tornistry, portfele itp. — Duży wybór — Ceny przystępne

Większa fabryka wyrobów lnianych poszukuje

rutynowanego zastępcy

na m. st. Warszawę wraz z woj. warszawskim. Jak również zastępcy na Poznań i woj. poznańskie. Fabryka akłonna jest urządzić składy konsygnacyjne dla szybszej obsługi klientów. Tylko poważni fachowcy (manufakturzyści) gotowi złożyć gwarancję (decredere) zechcą skierować swe oferty wraz z referencjami pod adresem: O. Then i Ska, Katowice, ul. Kochanowskiego nr. 10. Pz 6663-71.90

Zegarki, obrączki i biżuterje



kupuje i sprzedaje
n 18544 najtaniej
firma chrześcijańska

B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3
Telefon 104-60

Odlewnia żelaza

„FERRUM”

Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20

Wszelkie odlewy z szarego żeliwa

Warsztat mechaniczny

Ceny znacznie obniżone

O - R A Z Y

w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach polca

Z. Zagańczyk, Łódź

Fabryka: Piotrkowska 158
Skład: Piotr. 165. Tel. 249-01

Oprawa obrazów
ng 15-19

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze.

mundurki i palta dla uczniów

oraz garderobę męską.

Ceny konkurencyjne. o 16 791. Dział mierzowy

Oszczędzisz bieliznę, czas

UŻYWAJAC

Henko

DO
MOCZENIA
BIELIZNY



CZY WIESZ dlaczego **cukierki** **MARECKIEGO** są popularne?

ng 16 935

FAKRYKA WYROBÓW DZIANYCH
ŁÓDŹ, ZAMENHOFA 11 n 1831

Poleca wszelkiego rodzaju wyroby
dziane po cenach fabrycznych —

A. HOPPE

H. PABICH, ŁÓDŹ, Główna 5

poleca:

pończochy, skarpetki, rękawiczki, bieliznę damską, męską i dziecięcą oraz krawaty, kołnierzyki, szelki, szale, jedwabne i trykoty w wielkim wyborze. ng 17 094



Lecznica dla zwierząt

Mag. Wet. B. Warkhoffe
ul. Kopernika 22
Tel. 171-07

Oddziały wewnętrzny i chirurg. Szczepienie psów przeciw nosaciznie. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 9-1 i od 3-4 et.

n 15 846

WYRÓB
POKRYCIA
I NAPRAWA
E. KADYŃSKI
PIOTRKOWSKA 82.

Wytwornia Wyrobów Dziaonych

„MARBETH”

Łódź Piotrkowska 105, tel. 201-95

Swetry, pulowery, męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze modele, tylko prima gwarantowanych gatunkach. Ceny niskie.

ng 18 824

Otomany, tapczany, leżanki, krzesła, stoły

stoliki do radia

solidnej roboty tanio i na dogodnych warunkach poleca

Przedziecki

Łódź, Kilińskiego 160
n 18 837

FUTRA

palta, garnitury, smok'ng. i fraki wykonane solidnie i punktualnie

Ign. Michalak, Łódź,

Kilińskiego 114, front,

dawniej Fargowa 23.

ng 17-16

MEBLE

komplety i pojedyncze poleca

Cypryański, Łódź

Kilińskiego 229. Dojazd tramwajem 3 4 i 17

ng 1 82

Plac budowlany

ogród ca. 5.000 mtr² w tem 120 szlachetnych drzew owocowych, ca. 200 krzewów najprzedniejszego gatunku przy Parku Solankowym korzystnie na sprzedaż. Oferty składać do K. K. O. Miasta Inowrocławia. dz 3016



1912 r.

Jubiler zegarmistrz

Władysław Szymański, Łódź, Główna 41

poleca w wielkim wyborze platery, zegary, zegarki, biżuterje, obrączki ślubne z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakresie zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio. ng 18 821

Ważne dla teatrów Amatorskich!

BIURO TEATRALNE

pod osobistym kierunkiem Ludwika Szejera b. dyrektora teatrów Łódzkich art. dram. i reżysera.

ŁÓDŹ, UL. ZACHODNIA Nr. 42 m. 5

poleca: wybór kostiumów stylowych. Egzemplarze sztuk ludowych, komedii, fars, operetek. — Przyjmuje zamówienia na charakterystacje. Wypożyczającym udziela wszelkich wskazówek fachowych bezinteresownie. n 18 825

NAJSTARSZY CHRZĘŚCIJAŃSKI

Skład towarów bławatnych

Firma PFEIFFER

ŁÓDŹ, ul. NAWROT 13

poleca duży wybór towarów mundurkowych dla uczniów i uczniów oraz różne welniane, bawełniane i jedwabne towary. Uprzeżma i solidna obsługa. Niskie ceny Firma egz. od 1902 r. n 15 855

KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPEŁKI - SZELKI

REKAWICZKI itp. - DLA PAN - POŃCZOCHY - RE-

FORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA

Łódź, ul. Andrzejki 1. **M. KOŁODZIEJSKI**

n 18 846

Polacy! Zakupy przedświąteczne dokonujcie tylko u Polaków chrześcijan!

Jedyny Chrześcijański Dom Towarowy

Zgierska 29 Łódź Limanowskiego 29

OTWIERA w PONIEDZIAŁEK RANO ŻEROMSKIEGO Nr. 44 w Rynku Zielonym

ARZECI SKLEP PRZY ULICY

Poleca po 60% fabrycznych i dla tego niskich, lecz zupełnie stałych cenach, swój bogato zaopatrzony skład

**WSZELKIEJ MANUFAKTURY
WSZELKICH BŁAWATÓW
WSZELKIEJ GALANTERJI****PARASOLE
KALOSZE
KOSMETYKA****Pulowery — Swetry — Wszelka bielizna ciepła, dzienna i nocna.****„BŁAWAT POLSKI“****BIĄŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego**

ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: welny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i iniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!

W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286, telefon 260-53

poleca w dużym wyborze welny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i desenowe, płótna białe pościelowe, białe i kolorowe, firanki, kapy, kołdry i t. d. wszelkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jak najniższe.

**„Fabryka Magli „JUNIOR“**

Łódź, ul. Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122) magle nowoczesnej konstrukcji. n 18 847

Za nasze pieniądze żądamy dobrego towaru kupując smaczną musztardę REMU

w gatunkach:

- Francuska
- Sarepska
- Trufłowa
- Kremska

**FUTRA**

płaszcze i kostiumy wykonu z własnych i powierzonych materiałów

ST. MAZUREK

Łódź, Kilińskiego 114 Dawno Nawrot 32 n 17 823

NADSZEDŁ DUŻY TRANSPORT

materiałów męskich i damskich!

Na ob. ania i palta męskie, kostiumy, suknie damskie i ubranka dziecięce n 18 170 Sprzedaje tanio

A. Wasilewska

ŁÓDŹ, NAWROT 13, wjeżdżać z bramy

PIANINA

fortepiany, flaharmonie nowe używane. Dogodne warunki. Reparacje, strojenie, przewóz — E. Weibha h. Łódź Piotrkowska 154 tel. 141-96. n 17 817

FUTRA

pg. ostatnich modeli nowe oraz wszelkie roboty krawieckie wykonuje dypl. mistrz

WACŁAW KAWECKI

Piotrkowska 113, tel. 207-76 n 18 919

Skład czapek i kapeluszy

A. Marcinkowska

dawniej G. ENGELHARDT Łódź, Piotrkowska 231

poleca: Kapelusze, czapki, berety oraz czapki uczniowskie. Przyjmuje również zamówienia na czapki wszelkiego rodzaju. n 17 816

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa

Nacieranie stosuje się przy:

REUMATYZMIE

kluciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie itp. Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż: APTEKA MIKOŁASCHA, LWÓW, KOPERNIKA 1. n 16 521

KRAWIEC DAMSKI

chrześcijański

ALEXANDER GOŁDOBIN

Wykonuje pierwszorzędne płaszcze i kostiumy oraz obstalunki futrzane po cenach przystępnych. ŁÓDŹ, Przejazd 16 m. 22. n 15 568

Rowery, werowe.

— maszyny do szycia — najkorzystniej w firmie

ST. RĘDZIA Łódź,

Bałucki-Rynek nr. 9 n 15 557

Futra

pg. najnowsz. modeli z własnych i powierzonych materiałów — wykonuje pracownia fater

ADOLF PERFECKI

NAWROT 19, TEL. 210-50 — sklep n 17-41

UWAGA!

Najsmaczniejsze pierniki wypiekane tylko na miodzie stołowym sztucznym „ROSTA“.

Każda paczka zawiera receptę na pierniki.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA“ do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA“ do nabycia w każdym składzie kolonijalno-spożywczym i składach kawy. n 4 371

PALTA DAMSKIE i MĘSKIE

mundurki, płaszcze uczniowskie oraz wszelką garderobę męską poleca po bardzo przystępnych cenach

ZAKŁAD KRAWIECKI

BOLESŁAWA MISIAKA

n 18 825 Łódź, Główna 32 tel. 184-96

Dział miarowy. Wykonanie solidne.

MEBLE

modne, trwałe i tanie kupisz tylko w katolickim zakładzie stolarskim

A. Koprowski, Łódź Zgierska 56, Tel. 294-88 n 15521

Wielka wyprzedaż

resztek z fabryk bielskich i tomaszowskich w firmie

J. Wasilewska

Piotrkowska 152, tel. 144-64 n 18-923

„TEMPORYB“

GDYNIA. ODDZIAŁ W ŁÓDZI UL. PRZEJAZD 40 Tel. 144-77

poleca: konserwy rybne, ryby żywe i śnięte oraz wędzone.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10.15.

1. DOMY-FARCELE**Dom Jarocinie**

nowy piętrowy, balkonem, ogrodem, ul. Długa 22, sprzedaż właściciela, cena 1800, wpłaty 6500 z 71 305

Nowa wille

ubezpieczona 20 000 zł, parcela 2 800 metrów, sprzedam 17 tysięcy, wpłaty 10 000. Oferty Kurjer Pozn. zdg 71 732/3

Dom

2 morgi przy Staszewie spowodu wyjazdu 2800 zł. Minkiewicz, Staszew, Marszałka Piłsudskiego 1. zdg 71 884

Gospodarstwo

26 morg. martwy żywy, budynki maszyn, ogród, bez długu, 6300 sprzedam Kleiber, Mosina. zdg 72 190

Dom nowy czynszowy

Poznań, składem sprzedam korzystnie za 11 500. Ratajczak, Poznań, Świe-tosławska 12 (Jezuitka). zdg 72 214

Willa

przy lesie, wodzie, nowa 3 pokoje kuchnia, ogród, bez długu 4300 sprzedam Kleiber, Mosina. zdg 72 181

Dom

czteromieszkaniowy przy Poznaniu, ogrodem, spisznie kasyjnie sprzedam. Właściciel Janiszewski, Junikowo, G. Wawalska 22. zdg 72 159

Domostwo

piekarnia, rynek, dwoma składami, urządzeniem, jeden wolny 14 tys., wpłaty 9 000, miasto powiatowe, Łopata, Sroda. zdg 72 347

80 domów

w Jarocinie, Pleszewie, Kroto-szynie, Koźminie zaraz na sprzedaż. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zdg 72 304

2. PIENIĄDZ**Pozyskuje**

7 000 złotych na pierwszy numer hipoteki, Łódź, ul. Nawrot przy Piotrkowskiej. Oferty Oredownik pod „AAS 19“. n 18 823

4. OSOBISTE**Źródła**

do studiów, najnowszym sposobem znaleźć przed wzięciem. Dużo poszukiwań. Gerard Viola, Sionawy pod Obornikami. zdg 70 907

6. OŻENKI**Jeżeli**

chcesz wyjść za mąż, lub się ożenić zgłoś się do chrześcijańskiego Biura Matrymonialnego „Amor“, Sosnowiec, ul. Bedzińska 39, tel. 14-49. n 15 826

Panna

lat 35, zawodu krawcowa, posłada 3 000 zł, 2 pokojowe umeblowanie poszukuje męża na stanowisku. Oferty z fotografii Oredownik, Poznań zdg 72 271

Kawaler

lat 35, posiadający pracownię Poznaniu zapozna pannę posażem celu matrymonialnym. Oferty Oredownik Poznań zdg 72 051

Dla

szwagra, lat 24, szkoła rolnicza 7 tys. szukam żony, najchętniej gospodarstwem. Zgłoszenia Oredownik Poznań zdg 72 314

Panią

lat 21, wykształcona poszukuje męża na dobrym stanowisku. Oferty z fotografii Oredownik, Poznań n 18 272

Panna

32 obejmując gospodarstwo mniejsze w mieście, szuka męża gotówką 3 000 najchętniej rzemieślnika. Oferty Oredownik, Poznań zdg 71 754

Który

pan religijny, szlachetnego usposobienia, co czterdziestce posłubi panna cośkolwiek gotówką Oferty Oredownik, Poznań zdg 72 006

Córka

kupca, blondyna, lat 25 zapozna pana urzędnika państwowego lub wojskowego w celu matrymonialnym. Oferty z fotografii kierować pod n 18 989 70 Kurjer Poznański. Dyskrekcja zapewniona.

Swatka

pośredniczy matrymonialnie. — Łódź, Doborczyków 33 m. 3 „Tola“. n 18 845

7. SPRZEDAŻE**Sprzedam**

magiel, Łódź, Piotrkowska 223, lewa oficyna. n 18 844

Do

sprzedania bluzki damskiej i toalety. Łódź, Targowa 27 m. 8. n 18 842

Dom

maszynowy pięć ubikacji, chlewa, stodoła, 3 morgi ogrodu, przy kościele Poznań 3 500. Bartkowiak, Dąbrowa. zdg 71 450

Gospodarstwo w mieście

16 morg. ziemia dobra, budynki maszyn 4 500, wpłaty 3 500. — Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zdg 71 759

Sprzedam fortepian

w dobrym stanie za 250 złotych. Zgierz, Piłsudskiego 21 Krzemien-laka. zdg 19 004

Gospodarstwo

6 morg. ziemia pszenna, budynki, ki. nowowbudowane, 3 km od miasta 5 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zdg 71 760

Gospodarstwo

84 morg. żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojteczak, Niekulka, poczta Niekulka, pow. Sroda. zdg 71 531

Dom

10 ubikacji skąd. podwórce, duża chlewa, główna ulica 5 000. — wpłaty 2 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska. zdg 71 757

Motor

Dytlera na benzynie 12 P. S. sprzedam lub zamienię 8 P. S. Oferty kierować firmą „Wszczęświat“, Toruń, Piekary 18. n 18 270

Kuźnię

sprzedam korzystnie pełnym biegu spowodu starości. Ruchliwa ulica, miasto powiatowe. Wach-holz, Czarnków, Szkoła 5. zdg 71 822

17 mór
prywatne, zabudowanie masywne przy Wrześni żywym, marmurym inwentarzem, cena 6500. Szymkowiak, Bierzgliniek, p. Września zd 71 624

Dom piekarnia
skład kolonialny, 6 ubikacji, ogród chlewy 6000, wiaty 5000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 71 758

Palarnia kawy
z motorem elektrycznym bardzo dobra, samochód reklamowy bardzo korzystny. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 71 758

Gospodarstwo
53 morgi, ziemia pszenna, drenowana, inwentarz żywy, martwy, żniwa 7500. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 71 758

Gospodarstwo
dobre 200 mór warstwy 35 tysięcy zamknięte, do domu lub sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 70 952

Piekarnię
miesiąc sprzedam spowodu niefachowości. Cena podług umowy. Agenci wykluczeni. Wojciech Nowak, Ostroróg powiat szamotulski. zd 71 750

1 silnik
prądu stałego, moc 5 KM przy 1000 obrotach na min. dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika.

1 silnik
prądu stałego, moc 5 KM przy 1350 obrotach na min dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika. Powyższe silniki używane i bezużyteczne, są do sprzedania. Oferty do Kurjera Poznańskiego zd 46 958/9

Puch, pierze
po natęższej cenie poleca Stanisław Dyzkowski, Poznań, Wierzbicice 13. Najnowsza czyszczalnia pierza. zd 71 747/8

35 pszennej
zabudowania masywne, kompletnymi inwentarzami przy szosie Poznań, 4000. reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 71 448

Dom
nowomasywny, trzyubikacyjny, chlewy, morga ogrodu przy stacji Poznań, 2600. Bartkowiak, Odrobna, Dopiewo, Poznań, Znaczek. zd 71 447

Młyn motorowy przemiał
150 centarów, 17 mór, willa 11 pokoi 70 000. Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. zd 72 217

300 mór pszennej rąk niemieckich
zabudowaniami, inwentarzami 70 tys. wiaty 50 000 sprzed Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12. (Jezuicka). zd 72 215

2 morgi pszennej
drenowanej, dom nowy masywny przy Jarocinie, cena 3250. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 72 308

Piekarnia
pierwszorzędna w pełnym biegu zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia: Piechocki, Szamotyły, Rynek 11. n 18 997

Dom
hurtownia piw etc., powiatowem mieście, powodu choroby na sprzedaż lub wydzierżawienia. Oferty Oredownik, Poznań n 18 998

33 przędno-buraczanej
budynkami, inwentarzem, prywatne, okolice Jarocina 11 000, wiaty 7000. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 72 302

56 buraczanej drenowanej
budynki I klasy, inwentarz nadkompletne (w mieście) 19 000. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 72 301

Nowy dom
zabudowanie gospodarstwa, 4 morgi ziemi do sprzedania. Zgłoszenia do Agencji w Ostrogu. n 18 996

Skład kolonialny
centrum Gniezna, dobrze prosperujący, towarami, urządzeniem, mieszkaniami, cena podług umowy. Wojciechowski, Gniezno, Rzeznicka 6. zd 72 348

11. KUPNA
Topole
jesłony brzoze, okragle, kupuje za gotówkę większe mniejsze ilości. Tariat parowy Kaszcor, powiat wolsztyński. zd 64 479

Skład
kolonialny, ewtl. wyszynkiem, większej wsi kościelnej kupie. Szczegółowe oferty Oredownik, Poznań d 5 010

Kupię motor
7 KM pionowy na ropę, naftę, dobrym stanie. Biegański, Krotoszyn, Koźmińska 15. zd 72 346

Kupię
zabudowanie w dobrym stanie, parę mór roli, prywatne za gotówkę, bez długów, okolice Szamotyły, Kaźmierza, Pniewy, Zgłoszenia Agentura Oredownika, Sieraków n 18 996

15. POKOJ UMEBL

Przyjmę
2 osoby na mieszkanie. Łódź, Rzgowska 23 m. 22. n 18 838

18. DZIERŻAWY

Kolonjałkę
dobrze zaprowadzona tanio wydzierżawie, obiekty towaru. Władysław Kwaczewski, Poznań Rzeczypospolitej 4 m. 6. zd 71 119

Piekarnia - kawiarnia
nowoczesny piec, jedyna kawiarnia w mieście, najlepsze położenie pełnym biegu do wydzierżawienia. Oferty Oredownik, Poznań zd 70 758

Posiadłość
Poznań, dobrze prosperująca piekarnia i składem kolonialnym do wydzierżawienia. W. Jazy, Poznań ul. Obornicka 163. zd 71 877

Piekarnia cukiernia
centrum pełnym biegu kompletnie urządzenie, dzierżawa 140. obiekty 4000 Oferty Oredownik, zd 71 838

Numer gwiazdkowy

Ilustracji Polskiej

ukaze się około 20 grudnia rb.
w znacznie powiększonym nakładzie
w okładce, wykonanej drukiem trójbarwnym.

Pora świąteczna powoduje, że zainteresowanie numerem gwiazdkowym „Ilustracji Polskiej” jest specjalnie wielkie

Radzimy Panom Kupcom i Przemysłowcom, aby skorzystali z nadarzającej się okazji celowej reklamy

Ogłoszenia do numeru gwiazdkowego „ILUSTRACJI POLSKIEJ” przyjmują do poniedziałku, dnia 16-go grudnia:

Administracja: Poznań, św. Marcin 70,
Biura ogłoszeń,
Agentury „Ilustracji Polskiej” w większych miastach

programy radiowe

WARSZAWA

Wtorek, dnia 3 grudnia.

6,30 aud. poranna; 7,20 dziennik; 11,57 sygnał czasu; 12,03 dziennik; 12,15 „Zabawki Tomka” — audycja dla dzieci; 12,30 „Tysiąc taktów muzyki” w wyk. zesp. Rachonia; 13,25 chwila gospodarstwa domowego; 13,30 z rynku pracy; 15,15 wiad. o ekonomicie i giełdzie; 15,30 „Pieśni miłosne” J. Brahmsa, walcze na kwartet wokalny i fortepianu na 4 ręce; 16,00 skrzynka P. K. O.; 16,15 muzyka z płyt; 16,45 „Cala Polska śpiewa”; 17,00 „Bakelit” — odczyt; 17,15 humorystyczny muzyczny w wyk. Hermanna; 17,50 encyklopedia mówiona; 18,00 VII koncert z cyklu „Kwartet Haydna” wyk. Dubiska. Ochlewski, Szalewski i Adamska; 18,30 „Rola literatury w Państwie Sowieckim” — szkice literackie; 18,45 melodie z oper Kurta Weilla (płyty); 19,00 wiad. rolnicze; 19,35 sport; 19,50 pog. aktualna; 20,00 „Orkiestra pod gazem” — wesoła audycja muzyczna; 20,40 dziennik; 20,50 obrazki z Polski współczesnej; 21,00 polski koncert europejskiej wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, A. Szeleńska (śpiew), E. Umieńska (skrz.) H. Sztompka (fort.) i M. Karłowicz. Epizod na maskaradzie — poemat symf. — wyk. orkiestra; 21,30 Chopin: Fantazja na temat polski op. 13 — wyk. z tow. ork. H. Sztompka, 3) St. Moniuszko. Trzy pieśni: a) Pieśń wieczorna (sl. Syrokomli), b) Znasz-li ten kraj (sl. Mickiewicza), c) Przyszłość (sl. Cieczieta — odp. z tow. ork. A. Szeleńska, 4) K. Szymanowski: Drugi koncert skrzypcowy op. 61 z kadencją P. Kochańskiego — wyk. z tow. ork. Umieńska. Transmitycja z Gniezna: Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Norwegii, Jugosławii, Rumunii, Szwajcarii, Węgier, Włoch; 22,00 płyta za płytą (wiazanka lekkich melodii); 22,30 „Biologiczne ustunkowanie się do jadu grzybi” — odczyt; 22,45 „Wilno” — odczyt w ez. niem.; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Łódź — 13,35 „Noc na Węgrzech” płyt; 15,12 giełda łódzka; 16,15 muzyka lekka z płyt; 18,30 skrzynka ogólna; 18,45 muzyka z płyt śpiew Szeleńska; 19,35 sport; 22,45 łódzkie minuty literackie; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Toruń — 13,35 „Nad modrym pieknym Dunajem” (płyty); 15,20 giełda; 16,15 Czapkowski: „Koncert skrzypcowy D-dur” (płyty); 18,30 „Kult św. Barbary na Pomorzu”; 18,45 śpiewa Ada Sari na płytach; 19,35 sport; 22,45 „Dookoła miłości” płyty.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Poznań — 6,30 aud. por. z Warszawy; 6,50 muzyka z płyt; 7,50 program; 11,57 — 13,35 z Warsz.; 13,35 muzyka lekka z płyt; 15,15 z Warsz.; 15,20 giełda; 15,30 — 16,15 z Warsz.; 16,15 arje operowe z płyt; 16,45 — 18,30 z Warsz.; 18,30 repertuar: „Z zawodów szubowcowych w Ustjanowej” wygl. K. Głowacki; 18,45 piosenki rewijowe i filmowe z płyt; 19,00 felieton: „50-ty zeszyt Wici Wielkopolskiej” (wygl. Marian Turwid); 19,00 program; 19,25 koncert; 19,35 sport; 19,40 z Warsz.; 22,00 „Toscanini dyryguje” (płyty); 22,30 z Warsz.; 22,45 „Swawolny kwadrans” — „Ogłoszenie matrymonijalne” — skecz; 23,00 muzyka taneczna z płyt.

KRAJOWE

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Katowice — 13,35 rewja radiowa (płyty); 15,20 giełda; 16,15 muzyka hiszpańska z płyt; 16,25 rec. fortep. K. Stafranka; 18,30

„Grzlica n dziecka” odczyt 19,00 felj. sport. turyst.; 19,35 sport; 22,00 koncert sławnych solistów (płyty); 22,45 „Nad Wisłą” feljeton; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Kraków — 13,35 koncert popularny z płyt; 16,15 utwory J. S. Bacha (płyty); 17,15 „Humoreski muzyczne” ork. kam. dr. Hermanna; 17,50 encyklopedia mówiona; 18,45 najnowsze przeboje w wyk. Astora na płytach; 19,35 sport; 22,00 muzyka z płyt; 22,45 „Siódma informacyjna na zimowej olimpiadzie”; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Lwów — 13,35 muzyka lekka z płyt; 16,15 lekka piosenka francuska (płyty); 18,30 skrzynka techniczna; 18,45 lekkie piosenki egzotyczne w j. rosyjskim w wyk. Tamary Burcew (sopr.); 19,35 sport; 20,00 wesoła audycja muzyczna: „Orkiestra pod gazem”; 22,45 płyty; 22,48 minuty literackie; 23,05 muzyka taneczna na płytach.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Łódź — 13,35 „Noc na Węgrzech” płyt; 15,12 giełda łódzka; 16,15 muzyka lekka z płyt; 18,30 skrzynka ogólna; 18,45 muzyka z płyt śpiew Szeleńska; 19,35 sport; 22,45 łódzkie minuty literackie; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Toruń — 13,35 „Nad modrym pieknym Dunajem” (płyty); 15,20 giełda; 16,15 Czapkowski: „Koncert skrzypcowy D-dur” (płyty); 18,30 „Kult św. Barbary na Pomorzu”; 18,45 śpiewa Ada Sari na płytach; 19,35 sport; 22,45 „Dookoła miłości” płyty.

Wtorek, dnia 3 grudnia.
Poznań — 6,30 aud. por. z Warszawy; 6,50 muzyka z płyt; 7,50 program; 11,57 — 13,35 z Warsz.; 13,35 muzyka lekka z płyt; 15,15 z Warsz.; 15,20 giełda; 15,30 — 16,15 z Warsz.; 16,15 arje operowe z płyt; 16,45 — 18,30 z Warsz.; 18,30 repertuar: „Z zawodów szubowcowych w Ustjanowej” wygl. K. Głowacki; 18,45 piosenki rewijowe i filmowe z płyt; 19,00 felieton: „50-ty zeszyt Wici Wielkopolskiej” (wygl. Marian Turwid); 19,00 program; 19,25 koncert; 19,35 sport; 19,40 z Warsz.; 22,00 „Toscanini dyryguje” (płyty); 22,30 z Warsz.; 22,45 „Swawolny kwadrans” — „Ogłoszenie matrymonijalne” — skecz; 23,00 muzyka taneczna z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na wtorek:

16,00 Königsbrunn. Muzyka poludniowa.
17,00 Monachium. Koncert popołudniowy. Linsk. Koncert popołudniowy. 17,20 Praha. Recital fort. 17,50 Königsbrunn. Klasyczna muzyka forte.
18,00 Paris PTT. Koncert orkiestrowy. Leningrad. Koncert symfoniczny. 18,20 Praha. Recital śpiewaczy.

19,00 Budapeszt. Koncert orkiestry. Frankfurt. Muzyka popularna. Königsbrunn. Audycja muzyczna — wokalna. 19,15 Bukareszt. Koncert radiowy. 19,30 Moskwa (WOSPS). Recital skrz. Busi Goldstaina. 19,50 Utwory fort. Sibeliusa. Oslo. Recital skrzypcowy.

20,00 Moskwa (Kom). Koncert symfoniczny. 20,10 Wiedeń. „Baśni muzyczne”. Lipsk. Wesołe rozmaitości. Monachium. Wesoła muzyka. 20,15 Bukareszt. Muzyka jazzowa. 20,45 Kolonia. Utwory J. Sibeliusa. Berlin. Utwory fort. Kauna. Bratislava. Muzyka lekka. 20,50 Mediolan. Wieczór oper.

21,00 Warszawa. Polski koncert europejski w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i sol. A. Szeleńskiej (śpiew), E. Umieńskiej (skrz.) i H. Sztompki (fort.) Bruksela flam. „Legendy w muzyce”. Frankfurt. Koncert orkiestrowy. Königsbrunn. „Przemydło tańca”. 21,30 Paris P. T. T. Koncert francusko — hiszpański pod dyr. Inghelbrechta.

22,10 Wiedeń. Pieśni i arje. Poste Parisien. Koncert orkiestrowy. 22,15 Rzym. Muzyka taneczna. Radio Paris. Wieczór piosenek. Bukareszt. Muzyka lekka. 22,30 Monachium. Koncert rozrywkowy. Königsbrunn. Wesoła „Nocna muzyka”. Wrocław. Muzyka taneczna. Budapeszt. Muzyka taneczna. 22,45 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 22,50 Królewice. Muzyka ludowa.

23,00 Lipsk. „Szeherazada” — suita balet. Rimekij-Korsakowa. Hamburg. Muzyka wieczorna. 23,10 Anglia (Reg. Progr.) Muzyka taneczna. Bruksela franc. Muzyka taneczna. 23,20 Anglia (Nat. Progr.) Koncert radiowy. 23,45 Radio Paris. Muzyka taneczna.
24,00 Frankfurt i Sztutgart. Wieczór oper (na stillu). Wiedeń. Melodie wiedeńskie.

Paramini od każa klanjame uslna

nr 16 901/2

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies „mops”. Odebrać za zwrot kosztów Łódź, ul. Emilii 50. Michalak. zd 18 843

23. ROZMAITE

Uwaga chrześcijanie w Chełmie—Lub!
Jedyną chrześcijański kolportaż czasopism w Chełmie—Lub. prowadzi Józef Czyżma, ul. Kolojowa 12. zd 71 573

Magle

reczne i motorowe wyrabia fabryka B. Kapczyński Łódź Podręczna 33. n 17 734



Droscopy i Cukierki
Eukalyptusowe. Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe. Anyzowe. Miódowe. Słazowe. Ziolkowe. Maltyńki. Mielówki. Mieszkanki. Irysy groszowe z fabryki Roma — Poznań

Roma — Poznań

to szczyt dobroci! Żądać wszędzie Pg 648/9-40-21/2

Grzebień ondulacyjny

onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniądze. Sprzedaje Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 72 037

Wągry — Piegi

nieczystości cery usuwa — ndelikatnie niezównany mój „Krem kwiatowy” Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 72 038

Nie pożałujesz spróbować „Nargillo”
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje Drogeria Kucharskiego Poznań, Podgórna 6. zd 72 039

Inhalator

M. A. M. chroni od kataru i chrypki. dz 4544/5

24. NAUKA

Samouczek rachunkowy i geometrii

Sitowskiego wyszedł z druki. 1000 zadań rozwiązanych. Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela. Uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacono 5,10. Za zaliczeniem poczt. 5,80 Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. Pg 6057-71.65

Dam

posadę pani z wypożyczeniem 600 zł w składzie pociągowa. — Oferty Oredownik Poznań zd 72 339

Poszukuje

kierowniczkę - ekspedientkę do filii piekarskiej z kaucją 500 zł na pensję i tantieme. Zgłoszenia Oredownik Poznań zd 72 338

Humor zagraniczny



Na linii lotniczej.
— Panie starszy, ale te wasze ceny są strasznie wygórowane!
— Niech pan nie zapomina, że jesteśmy 2000 mtr. nad poziomem morza...
(„Life” N. Jork). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co pałto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrow Wielkop.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odosłaniem do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rękopisy niezamówionych redakcja nie swraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 8-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-tej 60 gr. na stronie 1-lamowej 100 gr. na stronie 1-lamowej 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych tustot; słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zastrzeżeniem a wysokością ogłoszenia, r. wstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne góry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 76.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się nie-

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

66)

— Przypuszczasz pan, że on był winowajcą i że myśli o popełnionej zbrodni mieszała go i niepokoiła?

— Robisz pan widocznie postępy, panie Austin! — zawołał agent ze szczególnym jakimś uśmiechem na twarzy.

Przyjąłem ten komplement z niedowierzaniem, bo w głosie agenta posłyszałem coś podobnego do szyderstwa.

— Powiem panu zaraz, co myślę. — rzekłem, zatrzymując go za guzik paltota, — domyślam się oto, dlaczego zdarto z ofiary ubranie, kamizelkę i koszulę.

Prosiłem pana Carter, ażeby mi powiedział, co on o tem myśli, ale mi wręcz odmówił.

— Czekaj pan, a zobaczysz — odpowiedział. — Jeżeli na dobry ślad trafiam, to się wkrótce załatwi wszystko. Jeżeli się mylę, zachowam przypuszczenia moje dla siebie. Ale za stary jestem, ażebym mógł popełnić tak grubą omyłkę.

Nie odezwałem się więcej.

Zniknięcie ubrania z ofiary uważałem zawsze za fakt, nie mający nic wspólnego z winą Henryka Dunbara.

Gdyby jakiś człowiek, biedak, powalał się krwią dla zrabowania rzeczy niewielkiej wartości, no, to jeszcze bym zrozumiał, ale żeby Henryk Dunbar, człowiek bogaty, sprytny Anglijanin, obdzierał swojego ex-służącego i profanował trupa, to nie było podobne do prawdy.

Ta właśnie okoliczność od początku zbijała mnie z tropu.

Zastaliśmy jakiegoś człowieka, czekającego pode drzwiami i przemokłego od deszczu.

Pan Carter zameldował się policji miejscowej jako jeden z członków Scotland-Yardu, to też, gdyby mu przyszła fantazja kopać pod fundamentami katedry, bodaj czyby się ośmielił zrobić mu jakąkolwiek z tego powodu uwagę.

Jeden z konstabli, wystający nad brzegiem wody, przyglądał się nam z spokojem.

Nie mam potrzeby opisywać szczegółowo tego dnia smutnego.

Powiem tylko, że włożyłem się po mokrej, wysokiej trawie, od południa do zachodu słońca, że ciągle miałem zamiar odejść, ale zatrzymywała mnie ciekawość, jaki też rezultat osiągnie pan Carter z poszukiwań swoich?

Godziny upływały bez żadnego skutku.

Wyciągnięto stare jakieś kawałki żarzewia żelaza, kilka psów, kilka kotów, stare trzewiki, zgniłe kawałki drzewa i mnóstwo rupieci, rzuconych zwykle do wody.

Agent coraz bardziej był brudny i zablocony, ale nie tracił fantazji.

— Przejdę rzekę do ostatniego zakrętu, każdą dziurę każę przeszukać dziesięć razy zanim stąd odejdę, mówił do mnie, gdy o zmroku już przyniosł mi trochę wódki, po którą posyłał małego chłopaka.

„Kiedy noc zupełnie zapadła, zapalono parę żywicznych pochodni i poszukiwania dalej przy nich prowadzono.

„Ja tak samo jak we dnie i teraz po ciemku łaziłem, to w jedną to w drugą stronę, a w chwili kiedy się dosyć daleko oddaliłem od czerwonego światła pochodni, opanowała mnie dziwna myśl jakaś.

„Spostrzegłem, że coś się rusza pomiędzy czarnymi drzewami, a to coś przypominało mi młodą dziewczynę, którą nocy zeszłej niedaleko poczty widziałem.

— Zacząłem biec w tę stronę, ale cień zdawał się oddalać i zniknąć, doszedł tylko do uszu moich szmer podobny do wlezionej po ziemi sukni kobiecej.

„I tym razem jednakże mogłem być widzenie to przypisać nienormalnemu stanowi mojego umysłu, znużonemu całodziennym wyczekiwaniem.

„Nakoniec byłem zupełnie wyczerpany, pan Carter przyszedł do mnie.

— Jest! wykrzyknął, znaleźliśmy ubranie zamordowanej ofiary. Rzucono je w największą dziurę i szczyry je już napoczęły. Ale jest dzięki Bogu!

Znaleźliśmy zatem i tego, o kogo nam najbardziej chodzi! Schwyć ptaszka w chwili, w której się tego najmniej spodziewa.

Nie widziałem pana Carter nigdy tak podnieconego.

Poszedłem za nim do miejsca, gdzie dwaj ludzie, co zajęci byli poszukiwaniem i konstabl stali nad pakietem leżącym na ziemi.

Pan Carter przykląkł nad tą zdobyczą, pokrytą mchem, zielskiem, a konstabl pochylił się nad nim z pochodnią w rękę.

— To widocznie czyjeś ubranie, powiedział agent, a jeżeli się grubo nie mylę, to właśnie to, jakiego szukałem. Nie ma kto czasem koszyka?

— Jest.

Chłopak, który przynosił piwo, miał koszyk na szczęście.

„Agent włożył weń ciekący pakiet i uchwycił go w rękę.

— Więc nie będzie pan tu na miejscu przeglądając tych rzeczy? — zapytał konstabl z niezadowolaniem.

— Nie, zabiorę je do siebie do hotelu, bo tam będę miał lepsze światło, ale jeżeli pan chcesz, to możesz przebiec z mną, odpowiedział pan Carter.

Zapłacił ludzi, którzy pracowali cały dzień, a zapłacił ich dość hojnie, bo mieli miny bardzo zadowolone.

Dałem mu dosyć pieniędzy na wydatki, bo wiedziałem, iż w podobnych razach, pieniądze są rzeczą konieczną.

Konstabl poszedł z nami.

Pan Carter, niosąc koszyk, nucił ciągle jakąś arję, zielonawą, brudną wodą, sączyła się zeń przez całą drogę.

Nie a nie jeszcze nie rozumiałem, dlaczego taką wielką wartość przywiązywał do rzeczy zamordowanej ofiary.

Było pół do dwunastej, kiedy agent, konstabl i ja weszliśmy do pokoju w hotelu.

Na dużym stole nakryte już było do obiadu, usługujący chłopak oczekiwał nas oddawna niecierpliwie.

„Ale pan Carter przecież go odprawił. Mam do załatwienia pewien ważny interes z tym panem, rzekł, wskazując na konstabla. Zadzwoń, jak mi będziesz potrzebny.

Chłopak otworzył szeroko oczy, zobaczywszy konstabla i rodzaj prześtrachu odmalował się na jego twarzy, gdy wychodził z numeru.

— Teraz, odezwał się pan Carter, zabierzemy się do rewizji.

Odsunął stół z nakryciem, a przysunął inny mniejszy, potem wyszedł spiesząc z pokoju i przyniósł wszystkie, jakie tylko znalazł serwety.

Rozłożył je na stole i wyjął z koszyka przemokły pakiet.

— Przynieś pan świecę, dwie świece, powiedział do konstabla.

Ten ostatni spełnił polecenie i postawił świecę przed panem Carter, ja stanąłem przy stole, czekając z ciekawością, co to będzie.

Pan Carter miał rację, szczyry napoczęły już pakiet, zwierzchnie ubranie sukienne, w które owinięta była reszta rzeczy, pocięty w kawałki.

W zawinięciu znajdowała się kamizelka i krawat atlasowy, nasiąknięty jak gąbka, koszula kiedyś zapewne biała i druga flanelowa, w której było zawiniętych ze sześć dużych kamieni.

„Pakiet zwinęty był bardzo ściśle, co nie pozwoliło, aby rzeczy wewnątrz będące zostały naruszone.

Agent kamizelkę i kamienie wrzucił z powrotem do koszyka, potem zawinął obie koszule w serwetę, aby je osuszyć z wody.

Konstabl śledził uczami wszystkie ruchy pana Cartera, ale nie zdawał się nic poimować z tego, co widział.

— Nie! odezwał się ten ostatni, niema tu wielkich rzeczy naprawdę i zdaje mi się, że nie mam potrzeby zatrzymywać pana dłużej.

— I mnie się wydaje, że to niewielkie rzeczy, przytaknął konstabl, wskazując pogardliwie na mokre galgany.

Uszanowanie jakie wzbudzał w nim Scotland-Yard o wiele się zmniejszyło, po tej całodzienniej fatydze.

— Nie wiedziałem nic zgola o co panu chodziło, a i teraz nie wiele się więcej dowiedziałem. Chciałeś pan znaleźć te rzeczy, znalazł je pan i oto

po wszystkim!

— No i zapłaciłem zato co robić kazałem, dorzucił krótko agent. Szczepa panu wdzięczny jestem, dodał, żeś mi dopomagał i byłbym bardzo szczęśliwym, gdybyś przyjął cośkolwiek za czas stracony. Widzę, żeś zabiegał na próżno, ale co robić, najrozsądniejszy nawet człowiek myli się przecie czasami.

Konstabl uśmiechnął się ironicznie, przyjmując ofiarowanego sobie souveraína, było coś triumfującego w tym jego uśmiechu, było zadowolenie urzędnika prowincjonalnego z zawodu, jaki spotkał urzędnika w stolicy.

Przyznam się, że westchnąłem głębiej, gdy konstabl wyszedł z pokoju i gdy sam z panem Carter pozostałem.

„Usiadł on przed stołem i przyglądał się rozłożonej przed sobą koszuli.

— Więc cała dzisiejsza praca i fatyga na nic się nie zdały, — powiedziałem — bo, o ile mi się zdaje, ani jednego kroku nie postąpiliśmy wszakże?

— Doprawdy! panie Austin! odpowiedział żywo pan Carter, że nie rozumiem pana, czyż mnie masz za warjata, czy co u licha? Czy chciałeś, że bym się wywnętrzał przed tym człowiekiem, który stał przed chwilą wyszedł? Czy pan sądzisz, że powinienem mu być opowiedzieć całą moją tajemnicę? Po co, czy po to, ażeby się z nim podzielić zarobkiem? Dzisiejsza robota doprowadziła nas do celu, do jakiegośmy zdążyli. Doprowadziła nas do odkrycia, na ślad którego naprowadził list Margerity Wilmot i każde słowo wypowiedziane wczoraj przez usługującego nam chłopaka. Ciekawys pan dlaczego mi chodziło o ubranie zamordowanego człowieka? Dopóki ubranie to nie zniknęło z powierzchni ziemi, zbrodnia strasznie ciążyć musiała na sumieniu winowajcy. Wykryłem ją sam, bez czyjkolwiek pomocy i dumny jestem z tego. Patrzą pan, panie Austin.

Podał mi mokrą koszulę i wskazał palcem szczególne jakieś na niej miejsce.

„Pomiędzy zzieleniałami od mchu i wilgoci plamami, odróżniłem wyraźnie wyhaftowane czerwono imię i nazwisko.

— Cóż pan na to? — zapytał pan Carter, patrząc mi prosto w oczy.

Każdy, kto tylko potrafił czytać po angielsku, byłby odrazu przeczytał to, co ja przeczytałem: „Henryk Dunbar”.

— Teraz pan już jasno wszystko zapewne pojmujesz, wszak prawda? zapytał Carter. Teraz rozumie pan, dlaczego trup został odarty z ubrania i dlaczego ubranie zostało rzucone w najgłębszą głębię rzeki, dla czego zegarek i łańcuch zmieniły właściciela, dlaczego człowiek, który powrócił do hotelu, nie mógł natrafić na kluczyk od portfela. Rozumie pan teraz i to także, dla czego Margerita Wilmot tyle miała trudności w zobaczeniu się z dziedzicem Mandelej-Abbey i dlaczego, skoro się z nim zobaczyła, starała się go uchronić od dalszego dochodzenia? Rozumiesz pan, że prawdę powiedziała, iż Henryk Dunbar nie jest winnym śmierci jej ojca, bo człowiekiem zamordowanym jest Henryk Dunbar, zbrodniarzem, mordercą zaś jego...

Nie dosłyszałem nic więcej, krew uderzyła mi do głowy, zachwiałem się i padłem na krzesło.

Kiedy przyszedłem do siebie, agent skrapiał mi twarz kolońską wodą. Gdy się z zimną krwią zastanowiłem nad tem co zaszło, czułem tylko jedynie litość dla kobiety, którą kochałem.

Pan Carter zabrał pakiet do swojego pokoju, a potem powrócił z waliską i postawił ją w rogu kominka.

— Zamknąłem tutaj to całe ubranie, rzekł i nie popuszczył go z ręki i z oczu, dopóty nie oddam w bezpieczne miejsce. Znak na koszuli Henryka Dunbara zaprowadzi na szubienicę jego mordercę.

— Może to jest tylko jakaś omyłka, powiedziałem, koszula ze znakiem Henryka Dunbara, nie była może własnością, mógł ją podarować dawnemu słudze swojemu.

— To nieprawdopodobne, mój panie. Spotkał on tego swojego sługę w Southampton na kilka godzin przed morderstwem. Nie, teraz już dokładnie

wiem wszystko jak było. Wypadek to, jaki nie zdarzył się nigdy, nigdzie. Ale skoro znalazłem klucz, znalazłem i rozwiązanie zagadki. Niepodobnięstwem było, aby człowiek tak, jak Henryk Dunbar, bogaty, człowiek, którego honor był nieskalany, który nadto był jedynym właścicielem fortuny, złożonej z miliona szterlingów, narażał się na szubienicę. Przeciwnie, były wszelkie dane do podejrzenia Józefa Wilmota, włóczęgi i ex-skazańca. Zamordował swego pana, zajął lotr jego pozycję i miejsce i w ten spo-

MAGGI^{ego} ZUPY

1 kostka na 2 talerze



20 groszy

GATUNKI SPECJALNE:

Angielska
Grzybowa
Ogonowa

1 kostka 25 groszy

n 18 942

sób z nędznika, nie mającego jednego sous przy duszy, wyszedł na głównego spółnika domu Dunbar i spółka. Był to krok zuchwały, był to krok, którego wykonanie było bardzo trudne i niebezpieczne, ale się mu jednakże udało i udawało przez czas tak długi. Zdradziły nikkemnika tylko skrupuły sumienia jego córki! Odmowa to Margerity spowodowała poszukiwania, rezultatem, których było odkrycie okropnej zbrodni.

„Rozmyślałem ze zdumieniem nad tą dziwną przemianą ról. Jakże się to stało? Więc człowiek, którego widziałem i z którym rozmawiałem, nie był Henrykiem Dunbarem lecz Józefem Wilmotem, mordercą swojego pana, na przyjęcie którego po trzydziestopięcioletniej niebytności wybrał się umyślnie?

— Ależ to niemożliwe! wykrzyknąłem, widziałem w Saint-Batolph Lane listy ręką Henryka Dunbara pisane.

— Bardzo być może, odpowiedział spokojnie agent, zaznajomilem się z historią życia Józefa Wilmota jednocześnie, kiedy się wczytywałem w szczegóły spełnionej zbrodni. Ten lotr deportowanym był lat temu trzydzieści na wyspę Norfolk, za fałszerstwo.

Było to indywiduum najzręczniejsze w podrabianiu pisma wszelkiego rodzaju, miał zawsze reputację śmiałego i zręcznego niegodziwca, ale posiadał także i pewne przymioty swoje.

Na wyspie Norfolk pracował z taką gorliwością i tak dobrze się prowadził, iż został ulaskawiony po odsiedzeniu połowy kary. Powrócił do Anglii, przebywał w Londynie, gdzie posadzano go o współnictwo w rozmaitych łajdactwach, jak podrabianie kart lub wyrób fałszywych pieniędzy, ale nie można go było złapać na uczynku. Rozpoczął również żyć uczciwie, ale ciążyło na nim piętno szubienicy, choć wykazywał dobre chęci, pozostawiono go możliwości pracy spokojnej, zanim zdłżał szczerość jego zamiarów wypróbować. Oto historia jego, taka sama, jak wielu podobnych mu osobników.

„Margerita była córką tego człowieka!

„Niewypowiedziana boleść owładnęła mną na tę myśl straszliwą.

„Rozumiałem teraz już wszystko.

„Ta szlachetna dziewczyna odepchnęła heroicznie szczęśliwe, spokojne życie, jakie się przed nią otwierało, bo nie chciała narzucić przyszłemu mężowi hańby swojego ojca.

„Teraz dobrze to wszystko widziałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Ruchomy przedsiębiorca“ na posterunku

Fordy, Chevrolety, Essexy — i szoferzy

W mglisty jesienny wieczór... — Kapuśniaczek, zimno i kryzys — Czasy, które chyba nie wrócą — Szofer to nie szarak — „Ruchoma restauracja“ — Wszystko za tanioczę — Rozmawiamy z szoferami — Było kiepsko, a jest źle — ...Będzie gorzej — Zyd Brukarz i kontrola — Jazda na bazie — A wszystko kosztuje i to grubo — Maszyna w garażu stoi kilka dni — Kto urzęduje na deszczu, ten rozumie dolę szofera — Właściciel i szofer w jednej osobie — „Zjadamy maszynę“



Łódź, 30 listopada.

Pogoda taka, że psa na ulicę wygnąć szkoda — mgła, wieczór, pod nogami błoto, a w dodatku z góry pokapuje listopadowy kapuśniaczek... Na postoju długi sznur taksówek na jezdni widać je bardzo rzadko.

Kryzys.

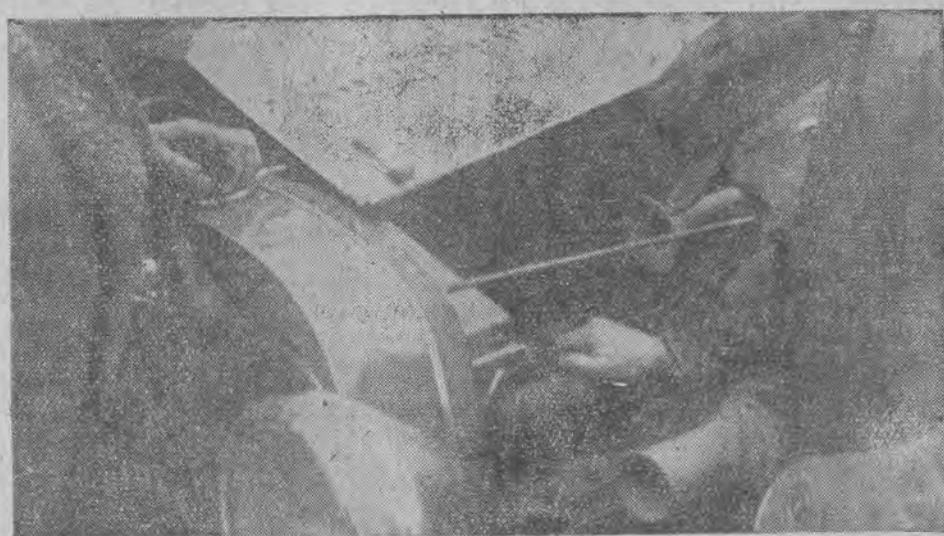
Gdzie te czasy, gdy szofer należał do najweselszych typów ulicy?! Krzepki, dostatnio odziany w skórzaną kurtę, wesół, był uosobieniem radości życia i tężyzny. Powodziło się nieźle, a że fach był ruchliwy, że się oglądało to i owo, szofer zgóry spoglądał nietylko na byle szaraka, ale i urzędniczyna mu nie bardzo imponował. Był bowiem panem na własnym ruchomym przedsiębiorstwie, od nikogo nie zależał, a jeżeli i na cudzym wozie jeździł, to miał nadzieję, za rok — dwa własny „puścić“... Były czasy...

Dzisiaj zamiast do baru wpaść, czeka się na ruchomą „restaurację“. Przychodzi do „ruchomych przedsiębiorców“ taniocza też ruchoma: gorąca kielbasa, kawa, za kilka groszy można się pożywić. Bo już minęły czasy, gdy dziennie można było zarabiać po 50 do 100 złotych!...

— Dawniej dziennie przywoziło się sto, a czasem i dwieście złotych, a dzisiaj, jak się zarobi dwadzieścia, to dobry dzień. Nawet w soboty więcej niż trzydzieści rzadko udaje się zebrać.

— No, mniejsze dochody, ale chyba i mniejsze koszty?

— A tak, „mniejsze“: benzyna podrożała, podatki podnieśli, opłaty i dopłaty.



Motor lekko „niedomaga“.

— Ale jednak trochę zarabia się?

— Pewno... Szofer ma swoje pięćdziesiąt procent — wypada zatem jakieś trzydzieści — czterdzieści złotych tygodniowo, gdyby jeździł bez przerwy, ale człowiek nie maszyna, musi mieć zastępcę, więc zarobek do połowy. Drugie tyle zostaje właścicielowi za benzynę, olej, ubezpieczenie, podatek, amortyzację maszyny i na zarobek, no a są przecie i reperacje i inne wydatki mniej regularne naprzykład plombowanie liczników...

— To panowie jeżdżą nie na własnych maszynach?

— Na własnych. Kogo dzisiaj stać na puszczenie maszyny z wynajętym człowiekiem?! — To się nie kalkuluje. Każdy jeździ sam na zmianę z najętym zastępcą. W ten sposób właściciel zarabia jakieś sześćdziesiąt w najlepszym razie, a pomocnik dwadzieścia, ale są tygodnie, kiedy obaj razem mają do podziału czterdzieści albo i mniej.

— No to z czego się żyje i pokrywa wydatki?

— Na benzynę mieć trzeba, na podatek też, bez jedzenia się nie obejdzie, a na amortyzację niema. Ot, póki się jeździ to dobrze, a jak dojdzie do większego remontu to będzie koniec... O nowej maszynie niema co i marzyć — poprostu zjada się ją.

— Jest źle...

— ...będzie gorzej! Już i tak przed dwoma laty było ponad trzysta wozów na mieście, a dzisiaj zaledwie dwieście pięćdziesiąt. No i podatki coraz większe...

— Ile teraz się płaci?

— Od wozu miesięcznie ponad 11 zł, ubezpieczenie pasażerów drugie 11 zł, magistratowi rocznie 102 zł, od litra benzyny podatku wypada 12 groszy... A różne opłaty!

— Jakież?

— Przedewszystkiem ten Brukarz, niby taki koncesjonowany żydowski majster od liczników. Jest ich dwóch

braci, jeden siedzi w Warszawie, a drugi jeździ po całej Polsce. Jak przyjedzie do miasta, to tak się jakoś składa, że od razu kontrolerzy ruszają się zaczynają i kilkudziesięciu szoferów musi nieść liczniki do naprawy trzeba nieść o byle co. Potem zaczyna się jazda na bazie.

— Bazie?

— Tak, za miastem jedzie się po szosie z kontrolerem urzędu miar i wag, żeby sprawdzić, czy licznik dobrze wybija. Za każdą próbę trzeba po dwa złote płacić, a benzyna swoją drogą kosztuje. I żeby to jeszcze można było zawsze jechać, ale czasami trzeba parę dni czekać, aż z urzędu ktoś pojedzie — tymczasem maszyna stoi, jeździć nie wolno. Razem z „podatkiem“ na Brukarza, z opłatą na bazie, benzyną, ze straconym czasem wypada conajmniej pięćdziesiąt złotych.

— A czy nie można tego żydowskiego majstra ominąć?

— Niby można — tak powiedział delegat urzędu miar i wag z Warszawy, ale tu już jeden chrześcijanin próbował, to potem musiał po trzy, albo i więcej razy nosić naprawiony licznik do kontroli, a za każdą kontrolę płacić trzeba po pięć złotych, więc mu się odechciało. Tymczasem u Żyda robi się wszystko piorunem, raz zaniesie do kontroli i już w porządku... Ma szczęście!

Tak, gdyby nie te wędrowki po urzędach możnaby jeszcze było żyć. Małe zarobki — każdy rozumie — kryzys, gorzej, że urzędnicy, zamiast wejść w położenie i czempredziej załatwić, trzymają w garażu maszynę po kilka dni. A ile trzeba się najeździć i naprosić! Z podatków to żyje, a na interesanta patrzy jak z łaski... Hrabowie!... Jedno, że policja teraz położenie rozumie i trochę względniejsza, o byle głupstwo protokołów nie robi. Wiadomo też, nie przy biurczku, ale na deszczu urzędują, to człowieka jeszcze wyrozumieją.

Tak dzisiaj wygląda los właściciela taksówki i szofera w jednej osobie, m.t.

